Str. 6

Lwów pozostanie miastem partnerskim Łodzi?

DECYZJA OBWODU LWOWSKIEGO O OGŁOSZENIU 2027 ROKIEM UPA WZBUDZA SPRZECIW

Cmentarze
W tym roku do łódzkiego sanepidu wpłynęło już 175 wniosków o ekshumacje
Str. 4



EXPRESS ilustrowany

22.10.2026

expressilustrowany.pl

Szukaj nas też na Facebooku, Instagramie i TikToku
Nr ISSN 0137-9097
Nr indeksu 350-109

CZWARTEK, 22 PAŹDZIERNIKA 2026
Nr 246 (29 466)
cena 4,40 zł
(w tym 8% VAT)

Znamy się z Łodzi

Sąd w Piotrkowie Trybunalskim ogłosił wczoraj wyrok

8 lat więzienia dla Sebastiana M. za śmierć trzyosobowej rodziny na autostradzie A1
STR. 2

Igrzyska Wolności
Medal dla irańskiej dziennikarki Masih Alinejad
Str. 5



KOMUNIKACJA MIEJSKA

W STAJNI JEDNOROŻCÓW
zamontowano tablice i urządzenia mierzące prędkość
Str. 3

Tramwaje na celowniku radarów



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK, MAT. PRAS., ARCH. POLSKA PRESS

Muzeum Książki Artystycznej razem z Muzeum Sztuki?

Podczas wtorkowej sesji Sejmiku Wojewódzkiego radni przyjęli uchwałę w sprawie zamiaru połączenia Muzeum Książki Artystycznej w Łodzi oraz Muzeum Sztuki w Łodzi **Str. 5**



Do 17 listopada

KONSULTACJE PLANU OGÓLNEGO ŁODZI. GDZIE ZGŁOSIĆ UWAGI?
Str. 4

- **Z sądu** Oskarżony chciał zabić partnerkę, a dla zatarcia śladów zbrodni podpalił mieszkanie **STR. 2**

- **Lotnisko w Łodzi** rozpoczyna nowy rozdział transportu cargo. Inwestycja warta 45,5 mln zł i 20 miejsc pracy **STR. 4**

● Krzyżówka ● Codzienny horoskop ● Plotki, celebryci ● Miejskie sprawy ● Regionalne problemy

DYŻUR Dziś redaktor Liliana Bogusiak-Jóźwiak czeka na Państwa sygnały pod numerem telefonu 797 607 948.



eprasa.pl e6e3da8697

WAŻNE TELEFONY

Policja - 997
Pogotowie - 999
Straż pożarna - 998
Pogotowie gazowe - 992
Pogotowie energetyczne - 991
Straż miejska - 42 250 22 01
Animal Patrol - 42 632 21 07
Europejski numer alarmowy - 112

EXPRESSOWO

Z sądu. Oskarżony chciał zabić partnerkę, a dla zatarcia śladów zbrodni podpalił mieszkanie

Najpierw bił ją wiertarką. Potem chwycił za nóż i zadał kilka ciosów w głowę i szyję. Na koniec dla zatarcia śladów zbrodni podpalił mieszkanie i uciekł. Wyrok w tej pamiętnej, szokującej sprawie zapadł w środę 21 października w Sądzie Okręgowym w Łodzi.

Oskarżony to 59-letni Dariusz F. z Ozorkowa. Ma za sobą bogatą przeszłość kryminalną, bowiem już dziewięć razy był karany. Tym razem prokuratura zarzuciła mu usiłowanie zabójstwa i podpalenie mieszkania w kamienicy, przez co naraził wiele osób na utratę zdrowia lub życia.

Sprawcy groziło dożywocie i takiej kary domagał się dla niego prokurator w mowach końcowych. Jednak taka kara zapada zwykle za okrutne morderstwo, a nie za usiłowanie zabójstwa, dlatego żądanie prokuratora wydawało się mało realne. I tak się stało. Sąd skazał 59-latka na 18 lat więzienia i na 50 tys. zł zadośćuczynienia na rzecz pokrzywdzonej 36-letniej kobiety, która przeżyła jedynie dzięki szybkiej interwencji służb medycznych. Niestety, została oszpecona przez atak nożownika – ma bliznę na policzku. Wyrok nie jest prawomocny.

Uzasadniając go sędzia Robert Świecki przyznał, że celem oskarżonego było zabicie kobiety, a nie – jak przekonywał Dariusz F. – jedynie jej nastraszenie. Świadczy o tym ciąg zdarzeń. Gdy kobieta wychodziła do pracy, oskarżony groził, że ją zabije, a gdy wróciła do domu przystąpił do realizacji tego projektu. Ciosy nożem były precyzyjne, a nie chaotyczne. Na koniec napastnik podpalił mieszkanie zamiast udzielić pomocy ciężko rannej partnerce. Wszystko to – według sądu – świadczy o tym, że 59-latek chciał zabić konkubinę, której zarzucał niewierność.

Do tych dramatycznych wydarzeń doszło w nocy z 23 na 24 stycznia tego roku przy ul. Traugutta w Ozorkowie. Nożownik zaatakował w mieszkaniu na poddaszu kamienicy. Wprawdzie uciekł, ale szybko został zatrzymany przez policję na jednej z ulic Ozorkowa. **WP**



AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Express Ilustrowany”

tel. 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS ILUSTROWANY

Redaktor naczelny
Marek Krzciuk
Z-ca redaktora naczelnego
Tomasz Jabłoński
Wydawcy
Wojciech Dłubakowski,
Mirosław Malinowski,
Sławomir Sowa,
Patrycja Zemła

www.expressilustrowany.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Łódź
Redakcja ul. ks. I. Skorupki 17/19,
90-532 Łódź
tel. 42 66 59 300
express@express.lodz.pl
Prezes Makroregionu
Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor reklamy
Anna Gałuszka
Biuro reklamy oddziału
tel. 502499257
Druk
Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa,
ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Robert Feluś
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.expressilustrowany.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

8 lat więzienia dla Sebastiana M. za śmierć trzyosobowej rodziny na autostradzie A1

Sąd Rejonowy w Piotrkowie Trybunalskim ogłosił wczoraj wyrok w sprawie wypadku na autostradzie A1, w którym zginęła trzyosobowa rodzina. Oskarżony Sebastian M. został skazany na 8 lat więzienia. Wobec mężczyzny orzeczono także zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych na okres 15 lat. Na poczet kary zaliczono mu okres pobytu w areszcie i zatrzymania prawa jazdy.

Do wypadku doszło w połowie września 2023 roku na autostradzie A1 na wysokości Sierosławia. W rozbitym i spalonym samochodzie marki Kia zginęli rodzice oraz ich 5-letni syn. Śledczy ustalili, że w tył ich pojazdu uderzyło rozpędzone BMW. Według oficjalnych opinii biegłych, auto oskarżonego pędziło z porażającą prędkością sięgającą od 315 do nawet 329 km/h.

Podczas ostatniego posiedzenia sądu, strony wygłosiły mowy końcowe, które jednoznacznie pokazały głęboki konflikt wokół oceny tej tragedii.

– Gdy znalazł się na autostradzie, zajął lewy pas i wbił pedał gazu w podłogę, rozpoczynając w ten sposób rosyjską ruletkę z życiem innych uczestników – podkreślał Aleksander Duda z Prokuratury Okręgowej w Katowicach przed piotrkowskim sądem.



FOT. DARIUSZ ŚMIGIELSKI

Sebastian M. został uznany za winnego spowodowania wypadku na autostradzie A1.

Prokuratura zaznaczyła, że Sebastian M. całkowicie odrzucił reguły bezpieczeństwa i odpowiedzialności za własne czyny. Prokurator domagał się dla Sebastiana M., 8 lat pozbawienia wolności oraz orzeczenia zakazu prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych na okres 15 lat. Dodatkowo orzeczenia zadośćuczynienia dla bliskich ofiar w łącznej kwocie 2,2 miliona złotych. Inny obraz wydarzeń przedstawiła obrona oskarżonego.

- Materiał dowodowy pokazuje, że teza przyjęta przez biegłych i pozostająca w akcie oskarżenia, jako treść zarzutu wobec oskarżonego nie wytrzymują konfrontacji z dowodami rzeczowymi – mówiła Katarzyna Hebda, adwokat oskarżonego.

W wyroku sąd nakazał Sebastianowi M. wypłatę zadośćuczynienia pięciu oskarżycielom posiłkowym w kwocie po 500 tys. złotych, czyli łącznie 2,5 mln zł. Zasądził, by oskarżony zwrócił oskarżycielom pieniądze za wydatki poniesione na działania procesowe. Mężczyzna może ubiegać się o warunkowe zwolnienie z zakładu karnego po odbyciu trzech czwartych kary, czyli sześciu lat. Wyrok jest nieprawomocny.

DARIUSZ ŚMIGIELSKI

PABIANICE

Na hulajnodze Wjechali w betonową przeszkodę

Chwile grozy przeżyli dwaj przyjaciele w wieku 13 i 16 lat. Wieczorem w poniedziałek 19 października w Pabianicach wybrali się na przejażdżkę hulajnogą elektryczną. Starszy z nich kierował, młodszy stał z tyłu. Nie dość, że jechali jednym pojazdem, co jest naganne, to na dodatek byli bez kasków ochronnych. Przemknęli przez płytę Starego Rynku w centrum miasta. Niestety, na końcu placu pokrytego kostką granitową zahaczyli o betonową przeszkodę i przewrócili się. Bardziej ucierpiał 16-latek, który ze złamaną ręką został przewieziony do szpitala Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi. Młodszy z chłopaków na szczęście nie doznał poważniejszych obrażeń. Stróże prawa wyjaśniają okoliczności wypadku i wszczęli postępowanie w tej sprawie.

- Policjanci ustalają też czy parametry techniczne hulajnogi odpowiadają wymaganiom przewidzianym dla tego rodzaju pojazdów. 16-latek nie uniknie konsekwencji prawnych. Policjanci będą wyjaśniać kwestię kierowania przez niego pojazdem bez wymaganych uprawnień. W przypadku osoby nieletniej sprawa może zostać skierowana do sądu rodzinnego, który oceni okoliczności zdarzenia i podejmie dalsze decyzje wobec jego sprawcy – informuje młodszy aspirant Jakub Gąsiorek, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Pabianicach. **WP**



FOT. POLICJA

eprasa.pl e6e3da8697

KOMUNIKACJA MIEJSKA

Radar mierzy prędkość tramwajów

Tramwaje w Łodzi jeżdżą zbyt szybko? W Stajni Jednorożców pojawiły się radary mierzące prędkość znane do tej pory z kontroli prędkości na jezdniach.



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

W Stajni Jednorożców pojawiły się radary mierzące prędkość.

MATYLDA WITKOWSKA

Pasażerowie MPK przesiadający się na przystanku Piotrkowska Centrum od kilku dni przecierają oczy ze zdumienia. Na przystanku pojawiły się... radary z wyświetlaczami i buźkami kontrolujące prędkość tramwajów. Okazuje się, że tramwaje powinny jeździć tu bardzo wolno - buźki zazieleniają się dopiero poniżej 10 km/godz.

Jak przyznaje Bartosz Stępień z MPK Łódź rzeczywiście kilka dni temu zamontowano tu tablice i urządzenia mierzące prędkość. Motorniczowie powinni bowiem przestrzegać ograniczeń prędkości w takich miejscach jak przejazdy przez tory czy rozjazdy. A nie zawsze to robią.

– Przystanek Piotrkowska Centrum do miejsce, gdzie ograniczenia prędkości dla tramwajów powinny być szczególnie przestrzegane. Są tu rozjazdy, przejazdy, a dodatkowo jeszcze piesi – tłumaczy Stępień.

To kolejny już środek bezpieczeństwa wprowadzony na Stajni Jednorożców. Kilka dni temu pisaliśmy o taśmach, które w prowizoryczny sposób podwyższają ogrodzenie. Do tego zabezpieczenia nikt z urzędników nie chciał się przyznać, po naszym zapytaniu Zarząd Dróg i Transportu zdjął taśmy, ale po kilku dniach... dodatkowe taśmy wróciły.

Jednocześnie urzędnicy ze ZDiT i MPK Łódź podkreślają, że w ostatnim czasie żadnego poważnego wypadku w rejonie Przystanku Centrum nie było.

Przystanek Piotrkowska Centrum działa już od 11 lat. Na początku były obawy o to, czy jest bezpieczna. Ale choć drobne wypadki się zdarzały, do tej pory urzędnicy nie korygowali zastosowanych tu rozwiązań.



Wyświetlacz pokazuje prędkość wjeżdżającego na przystanek tramwaju. Nie powinna być większa niż 10 km/godz.

MATERIAŁ INFORMACYJNY PGE
0111596458

Energetyka na miarę nowych wyzwań. PGE aktualizuje strategię do 2035 roku

210 mld zł na inwestycje, rozwój energetyki wiatrowej, magazynów energii i nowoczesnych sieci, a także większy udział polskich firm w realizacji projektów. PGE przedstawiła w Gdańsku zaktualizowaną strategię do 2035 roku pod hasłem „Energia cyfrowej przyszłości".

Aktualizacja strategii PGE jest odpowiedzią na zmiany, które wykraczają daleko poza samą energetykę. Rozwój sztucznej inteligencji, cyfryzacja przemysłu i coraz większa zależność gospodarki od nowych technologii sprawiają, że dostęp do niezawodnych dostaw energii nabiera szczególnego znaczenia. Jednocześnie napięcia geopolityczne, zmienne ceny surowców i niepewność na światowych rynkach wymagają od firm energetycznych większej elastyczności. Dlatego PGE zamierza nie tylko inwestować w nowe źródła energii, ale również lepiej wykorzystywać już posiadaną infrastrukturę i sprawniej reagować na potrzeby rynku.

– Energetyka nie jest samotną wyspą i nie działa w próżni. Jest silnie związana z gospodarką, z geopolityką i codziennym życiem milionów Polaków. Dlatego nasza strategia musi to uwzględniać – mówił Dariusz Lubera, prezes zarządu PGE.

Miliardy na nowe inwestycje

Jednym z najważniejszych elementów planu PGE jest rozbudowa i modernizacja sieci energetycznych, na którą Grupa przeznaczy 70 mld zł. Do 2035 roku PGE chce stworzyć warunki do przyłączenia nowych odbiorców o łącznej mocy 12 GW oraz kolejnych instalacji OZE o mocy 11 GW.

Równolegle PGE zamierza rozwijać produkcję energii ze źródeł odnawialnych, przede wszystkim z farm wiatrowych na Bałtyku i na lądzie. Wraz z magazynami energii inwestycje w ten obszar mają pochłonąć około 80 mld zł.

– Będziemy inwestowali w odnawialne źródła zarówno na morzu, jak i na lądzie, magazyny energii, które w połączeniu z nowoczesnymi mocami gazowymi zagwarantują elastyczność, ale także bilansowanie systemu – mówił podczas prezentacji strategii Marcin Laskowski, wiceprezes zarządu PGE ds. Regulacji.

W ten sposób Grupa chce zapewnić stabilne dostawy energii również wtedy, gdy warunki pogodowe ograniczają produkcję z farm wiatrowych i instalacji fotowoltaicznych.



– Planowane przez PGE inwestycje będą miały bezpośredni wpływ na wynik EBITDA. Zgodnie z założeniami strategii w 2035 roku przekroczy on 30 mld złotych – to ponad 2 razy więcej niż wynik z 2025 roku, gdy EBITDA wyniosła 13 mld – podsumował Przemysław Jastrzębski, wiceprezes zarządu PGE ds. Finansowych.

Energia dla polskiej gospodarki cyfrowej

PGE planuje także przeznaczyć około 6 mld zł na przedsięwzięcia wykraczające poza tradycyjną energetykę, w tym centra danych, nowoczesne usługi energetyczne i tworzenie stref przemysłowych.

– Dziś o sukcesie nie decyduje wyłącznie skala inwestycji czy wzrost mocy wytwórczych, ale także ich rentowność, maksymalne wykorzystanie potencjału energii odnawialnej oraz odporność na zmieniające się warunki rynkowe i geopolityczne. Dlatego stawiamy na efektywność, rozwijamy nowe obszary działalności i koncentrujemy się na projektach, które jednocześnie wzmacniają bezpieczeństwo energetyczne Polski, wspierają rozwój gospodarki i polskich przedsiębiorstw, a także budują wartość dla akcjonariuszy – tłumaczy Dariusz Lubera.

PGE Baltica przenosi siedzibę do Gdańska

Rozwój nowych obszarów działalności nie oznacza jednak, że PGE zamierza odchodzić od swoich największych inwestycji energetycznych. Przeciwnie, jednym z najważniejszych kierunków pozostaje budowa morskich farm wiatrowych na Bałtyku. Podczas konferencji ogłoszono również przeniesienie do Gdańska siedziby PGE Baltica, spółki odpowiedzialnej za rozwój morskiej energetyki wiatrowej.

– Otwieramy nowy rozdział w historii PGE Baltica, przenosząc naszą siedzibę do Gdańska. To potwierdzenie naszego trwałego związku z Pomorzem, gdzie koncentruje się rozwój morskiej energetyki wiatrowej w Grupie PGE. Wierzymy, że ten krok stanie się kolejnym impulsem do tworzenia nowych wartości i dalszego rozwoju morskiej energetyki wiatrowej w Polsce – wyjaśnia Piotr Dziubałtowski, wiceprezes zarządu PGE ds. Wsparcia i Rozwoju.

Szansa dla polskich firm

Transformacja energetyczna ma być również impulsem dla polskiej gospodarki. PGE zakłada, że udział krajowych przedsiębiorstw i dostawców w całym cyklu życia realizowanych inwestycji przekroczy 65 proc.

– Jako Grupa PGE możemy stanowić ważny impuls rozwojowy transformacji energetycznej jako pracodawca, inwestor i partner biznesowy – podkreślała Katarzyna Rozenfeld, wiceprezeska zarządu PGE ds. Operacyjnych.

Oznacza to szansę na wieloletnie zamówienia dla polskich producentów, firm budowlanych, dostawców technologii i przedsiębiorstw świadczących specjalistyczne usługi. Grupa chce zwiększać udział rodzimych przedsiębiorstw także w projektach, które dotychczas wymagały szerokiej współpracy z zagranicznymi wykonawcami.

eprasa.pl e6e3da8697

CMENTARZE

Coraz więcej ekshumacji. I to nie tylko w obrębie naszego miasta

Już 175 wniosków o ekshumację zmarłych spoczywających na terenie łódzkich cmentarzy wpłynęło w tym roku do Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Łodzi. Dla porównania w całym 2007 roku takich wniosków wpłynęło 87.



FOT. JAKUB MŁONKA

Ekshumację przeprowadza się we wczesnych godzinach rannych w okresie od 16 października do 15 kwietnia. O zaplanowanej ekshumacji zawiadamiany jest właściwy powiatowy inspektor sanitarny.

LILIANA BOGUSIAK-JÓŹWIAK

Od dwóch dekad zwiększa się liczba ekshumacji, bo Łodzianie przenoszą szczątki bliskich spoczywających na różnych cmentarzach do jednego grobu. Robią to z myślą o potomnych i aby pamięć o ich przodkach nie zaginęła.

175 wniosków o ekshumację zmarłych spoczywających na terenie łódzkich cmentarzy wpłynęło od początku roku do połowy października do Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Łodzi.

– W ubiegłym złożono 235 wniosków – informuje Anna Ścibór, Kierownik Sekcji Higieny Środowiska Oddział Nadzoru Higieny Komunalnej PSSE w Łodzi.

Coraz więcej rodzin decyduje się na przeniesienie szczątków bliskich spoczywających na różnych cmentarzach do jednego grobu. Rodziny są coraz mniej liczne, a seniorzy obawiają się, że wnuki czy prawnuki nie będą dbać o groby przodków, których nie znali. Poza tym w większości z nas jest zakorzeniona potrzeba zadbania o to, aby po naszym odejściu ktoś pamiętał i dbał o groby naszych bliskich.

Pochowanie wielu zmarłych z rodziny w jednym grobie to wygoda i mniejsze wydatki związane z utrzymaniem miejsca ostatniego spoczynku w należytym porządku.

- Ekshumację można wykonać jako klasyczne przeniesienie szczątków osoby zmarłej w trumnie, ale też po ekshumacji można szczątki poddać kremacji i złożyć do grobu w urnie - mówi Rafał Cichewicz, prezes Firmy Pogrzebowej Klepsydra. - Złożenie szczątków w urnie pozwala inaczej zagospodarować grób, ponieważ urn do grobu możemy złożyć więcej niż trumien. Póki co prawo nie reguluje, ile urn może być złożonych do jednego grobu ziemnego.

Koszt ekshumacji zależy od zakresu usług oraz sposobu ponownego pochówku. W firmie pogrzebowej za ekshumację i złożenie szczątków do grobu zamawiający zapłaci od 2 300 zł i obejmuje to trumnę ekshumacyjną, przewóz oraz obsługę. W przypadku ekshumacji połączonej z kremacją szczątków i zakupem urny koszt wzrasta do około 4 000 zł. Natomiast całkowity koszt, uwzględniający również usługi kamieniarskie oraz opłaty cmentarne, może wynieść nawet około 10 000 zł.

Łódź chce wysyłać towary w świat

Port Lotniczy Łódź stawia na rozwój cargo. Na miejskim lotnisku bazować będzie towarowy Boeing 757-200SF linii Mister Air. To ważna zmiana dla firm, które chcą sprawniej wysyłać swoje produkty na zagraniczne rynki.

Samolot może zabrać na pokład do 31,5 tony ładunku, a jego zasięg wynosi około 5800 kilometrów. Może pozostawać w powietrzu do 6,5 godziny. To parametry pozwalające przewozić między innymi przesyłki e-commerce, elektronikę, części zamienne oraz wyroby farmaceutyczne.

Do tej pory istotną rolę w obsłudze ładunków lotniczych w Łodzi odgrywał transport ciężarówkami do innych portów, skąd towary ruszały dalej samolotami. Nowa baza otwiera możliwość organizowania przewozów bezpośrednio z łódzkiego lotniska. Uruchomienie bazy towarowego Boeinga wiąże się z inwestycją o wartości 45,5 mln zł. Projekt ma przynieść około 20 nowych miejsc pracy dla personelu latającego i technicznego oraz osób zaangażowanych w usługi związane z działalnością bazy.

Za przedsięwzięciem stoi Misterair Transport SRL, przewoźnik specjalizujący się w transporcie towarowym. W 2025 roku spółkę przejął polski broker i organizator specjalistycznych czarterów cargo – AerCommerce. Na łódzkim lotnisku działalność rozpoczyna również Hi-Jet Aviation, która będzie odpowiadać za obsługę techniczną samolotu.

Nowa baza ma wzmocnić pozycję Łodzi jako ważnego punktu logistycznego w Polsce Centralnej. Przedsiębiorcy z regionu i innych części kraju zyskają dodatkową możliwość organizowania transportu towarów drogą lotniczą.

– Stawiamy na dynamiczny rozwój i realne wsparcie dla biznesu w Polsce Centralnej – podkreśla Robert Makowski, prezes Portu Lotniczego Łódź.

A.SIEDMIOGRODZKA



FOT. MAT. PRAS. UM Ł.

Na łódzkim lotnisku rusza nowy rozdział transportu cargo. Samolot Boeing 757-200SF może przewozić do 31,5 tony ładunku podczas jednego lotu. To inwestycja warta 45,5 mln zł i 20 miejsc pracy.

REKLAMA 0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń, Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń
502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Konsultacje planu ogólnego Łodzi. Gdzie zgłosić uwagi?

19 października zaczęły się konsultacje z mieszkańcami w sprawie projektu planu ogólnego Łodzi. Miasto zaplanowało serię spotkań, w tym otwartą prezentację projektu, dyżury urbanistów oraz punkty konsultacyjne w różnych dzielnicach. Uwagi – online lub w wersji papierowej Łodzianie mogą zgłaszać do 17 listopada.

Plan ogólny to dokument, który określa zasady zagospodarowania całego miasta. Na jego podstawie są opracowywane miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego oraz wydawane decyzje o warunkach zabudowy i inne dokumenty planistyczne. Ma więc duże znaczenie dla powstawania nowych osiedli, lokalizacji inwestycji, a także rozwoju terenów zielonych i przestrzeni publicznych. Główne spotkanie z prezentacją projektu odbędzie się 4 listopada w godz. 17-20 w Dużej Sali Obrad Urzędu Miasta Łodzi. Z projektantami będzie można również porozmawiać indywidualnie w siedzibie Miejskiej Pracowni Urbanistycznej (MPU).

Mieszkańcy o rozwiązaniach dotyczących interesujących ich terenów będą mogli porozmawiać również podczas spotkań w SP nr 184 przy ul. Syrenki (9 listopada o godz. 16), SP na 162 przy ul. Powszechnej (10 listopada o godz. 16), XXXII LO przy ul. Kusocińskiego (12 listopada o godz. 16) oraz SP nr 12 przy ul. Jurczyńskiego (13 listopada o godz. 16).

Uwagi do projektu mieszkańcy mogą zgłaszać online korzystając z formularza dostępnego na stronie MPU. Wypełniony dokument można przesłać na adres uwagipo@mpu.lodz.pl, przez ePUAP lub e-Doręczenia albo dostarczyć w formie papierowej do MPU przy al. Kościuszki 19.

DARIUSZ GABRYELSKI

eprasa.pl e6e3da8697

FABRYKA GROHMANA

W centrum stoi gigantyczna ruina. Tutaj spotyka się młodzież

Przędzalnia z ponad 100-letnią historią stała się miejscem spotkań łódzkiej młodzieży. Sypiący się budynek nie jest odpowiednio zabezpieczony. Z dziur w ogrodzeniu korzystają żądni przygód odkrywcy opuszczonych miejsc.

EMILIA KUTLU

Większość pofabrycznych kompleksów przy ul. Tymienieckiego została już zrewitalizowana, ogrodzona lub znajduje się w trakcie przebudowy. Wciąż jednak nie brakuje historycznych budynków, które stoją opuszczone i z roku na rok popadają w coraz większą ruinę. Jednym z nich jest dawna przędzalnia Henryka Grohmana przy ul. Tymienieckiego 24, jeden z najcenniejszych zabytków przemysłowej Łodzi. Obiekt, wzniesiony w 1888 roku według projektu Hilarego Majewskiego, od lat pozostaje niezagospodarowany i nadal czeka na nowe życie.

Miejsce cieszy się obecnie dużą popularnością wśród młodzieży, która w murach dawnej przędzalni spędza czas wolny. Gmach z czerwonej cegły wzniesiono w latach 1889–1892. Projektantem budynku był Hilary Majewski, a inwestorem Henryk Grohman. Zakład otwarto w lipcu 1896 roku i tym samym w budynku rozpoczęła się produkcja bawełny. Po II wojnie światowej fabrykę znacjonalizowano i włączono w struktury zakładów bawełnianych Uniontex. Od 2013 roku przędzalnia została wpisana do rejestru zabytków.



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Opuszczona fabryka przy ul. Tymienieckiego

Medal Wolności łódzkich Igrzysk dla irańskiej dziennikarki



FOT. MAT. PRAS.

Masih Alinejad będzie drugą laureatką Medalu Wolności.

Organizatorzy Igrzysk Wolności w Łodzi ogłosili laureata tegorocznego Medalu Wolności. W piątkowy (23 października) wyróżnienie odbierze irańska dziennikarka Masih Alinejad.

- Zmuszona do ucieczki z kraju, ponad dwadzieścia razy zmieniała miejsce zamieszkania. Trzykrotnie uniknęła śmierci z rąk rządowych agentów i płatnych zabójców. Jej strona „My Stealthy Freedom" ma na Facebooku ponad milion obserwujących. Magazyn „Time" uznał ją za jedną z 12 liderek kształtujących bezpieczniejszy i bardziej sprawiedliwy świat - argumentują swój wybór organizatorzy łódzkich Igrzysk Wolności.

Karierę dziennikarską rozpoczęła mając niewiele ponad dwadzieścia lat. Relacjonowała prace irańskich deputowanych, została jednak zwolniona z parlamentarnej agencji informacyjnej po tym, jak sprzeciwiła się projektowi wprowadzenia przepisów dopuszczających poligamię i ujawniła finansowe nieprawidłowości.

DARIUSZ PAWŁOWSKI

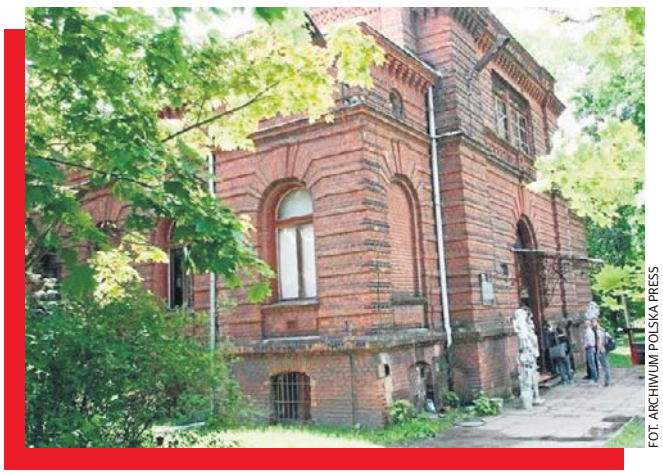
Muzeum Sztuki i... Książki Artystycznej?

Podczas wtorkowej sesji Sejmiku Wojewódzkiego radni przyjęli uchwałę w sprawie zamiaru połączenia Muzeum Książki Artystycznej w Łodzi oraz Muzeum Sztuki w Łodzi. Przeciwko tym planom protestują pracownicy instytucji mieszczącej się w willi Henryka Grohmana przy ulicy Tymienieckiego.

Przypomnijmy, że intencyjny dokument Sejmiku Województwa Łódzkiego jako przyczynę podjęcia działań na rzecz połączenia dwóch muzealnych instytucji w jedną placówkę podaje „potrzebę ochrony i upowszechniania dziedzictwa polskiej i światowej sztuki książki oraz przywrócenie świetności zabytkowej Willi Henryka Grohmana w Łodzi przez wykorzystanie potencjałów Muzeum Książki Artystycznej i Muzeum Sztuki w formule nowej wsp6Inej instytucji kultury, która bez umniejszania ich obecnych zadań statutowych, zapewni w zakresie przedmiotowym, organizacyjnym i finansowym optymalne warunki działania". Jeżeli wyrażony w przyjętej uchwale plan zostanie zrealizowany, Muzeum Książki Artystycznej stałoby się oddziałem Muzeum Sztuki.

Do Sejmiku Łódzkiego wpłynęło pismo podpisane przez pracowników Muzeum Książki Artystycznej w Łodzi, w którym przytaczają oni argumenty przeciwko planom połączenia obu instytucji. „Połączenie dwóch muzeów o odmiennym charakterze (muzeum kolekcjonowania i eksponowania sztuki awangardowej oraz żywe muzeum-laboratorium) zaszkodzi działalności statutowej i programowej obydwu, czego następstwem będzie utrata ich wyjątkowego charakteru, także doprowadzi do zmarginalizowania Muzeum Książki Artystycznej w Łodzi" – czytamy między innymi w piśmie. – „Muzeum Książki Artystycznej to jedyne w swoim rodzaju żywe muzeum, które łączy pracę wystawienniczą i edukacyjną z wielokrotnie nagradzaną działalnością artystyczną. Umożliwia artystom i studentom praktykę, doskonalenie się w sztuce druku, typografii i książki artystycznej. Dysponuje unikalną w skali kraju kolekcją historycznych matryc z wzorami narodowych czcionek, której duża część pochodzi z XIX w. Kolejna instytucja kultury, która powstała jako oddolna inicjatywa otwartego społeczeństwa obywatelskiego, zostanie zwasalizowana i utraci swój etos, wskutek polityki rzekomej optymalizacji i z pokrętnym uzasadnieniem. Zapowiadane oszczędności finansowe mogą okazać się pozorne. Budowane od 30 lat wokół muzeum środowisko twórcze i otoczenie społeczne ulegnie rozproszeniu, jeśli nie rozpadowi".

Kolejne argumenty przeciw łączeniu obu instytucji wyraża Zakładowa Organizacja OZP Muzeum Książki Artystycznej przy OPZZ. Pisząc o placówce przy ulicy Tymienieckiego podkreśla, że jej „oryginalność i międzynarodowa artystyczna historia jest atutem, które pozwala widzieć tę instytucję w przyszłości jako Międzynarodowe Centrum Sztuki Książki, umiejscowione na historycznym obszarze Księżego Młyna". Pracownicy muzeum przypominają, że w 1993 roku erygował je Zbigniew Brzeziński, politolog i doradca amerykańskich prezydentów, wraz z żoną. Jako prywatna instytucja Muzeum zostało powołane w 1993 roku przez fundację Correspondance des Arts, założoną przez Janusza Tryznę, łódzkiego grafika zmarłego w 2021 r. DARIUSZ PAWŁOWSKI



FOT. ARCHIWUM POLSKA PRESS

Czy Muzeum Książki Artystycznej w Willi Grohmana stanie się częścią Muzeum Sztuki?

eprasa.pl e6e3da8697

POLITYKA

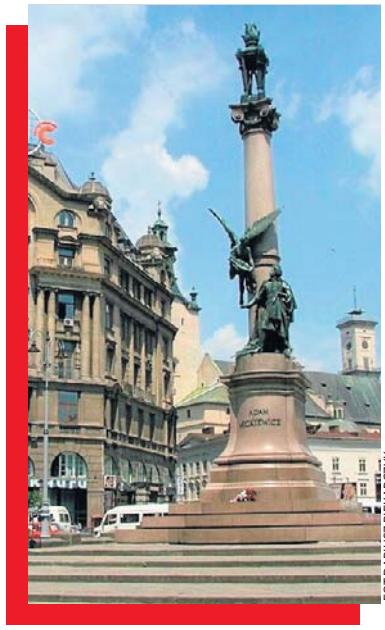
Czy Lwów powinien nadal być miastem partnerskim Łodzi?

Decyzja obwodu lwowskiego o ogłoszeniu roku 2027 rokiem UPA wzbudziła w Polsce ogromny sprzeciw. Co powinna zrobić Łódź wobec swojego miasta partnerskiego Lwowa?

MATYLDA WITKOWSKA

Lwowska Rada Obwodowa we wtorek (20 października) ogłosiła 2027 rok rokiem Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA), jej dowódcy Romana Szuchewycza oraz działacza Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) Ołeha Olżycza. Decyzja ta zapadła we wtorek na plenarnym posiedzeniu rady obwodowej, która jest odpowiednikiem polskiego sejmiku wojewódzkiego.

Uhonorowanie w ten sposób UPA i jednej z ważniejszych postaci rzezi wołyńskiej oburzyło Polaków. Zainterweniowało MSZ, współpracownicy prezydenta Wołodymyra Zełenskiego zapewnili, że decyzja nie wejdzie w życie. Wieczorem ta uchwała zniknęła ze strony internetowej rady. We wtorek późnym wieczorem zareagował Jacek Sutryk, prezydent Wrocławia, który jest miastem partnerskim Lwowa. Lwowska Rada Obwodowa (odpowiednik naszego Sejmiku) jest instytucją odrębną od władz miasta, jednak prezydent Sutryk skrytykował wcześniejszy udział mera Lwowa w uroczystościach ku czci Stepana Bandery. „Nasza solidarność pozostaje niezachwiana podobnie jak sprzeciw wobec gloryfikowania przywódców organizacji odpowiedzialnych za zbrodnie na polskiej ludności" - napisał w oświadczeniu.


FOT. DARIUSZ PIEKARCZYK

Lwów jest oficjalnym miastem partnerskim Łodzi od 28 listopada 2003 roku, kiedy to podpisano oficjalną umowę.

Łódź także jest miastem partnerskim Lwowa.

- Odpowiedź powinna być na poziomie dyplomatycznym i rządowym. Jako samorząd nie powinniśmy dolewać oliwy do ognia, jeśli będzie rekomendacja, będziemy się nią kierowali - mówi przewodniczący rady miejskiej Bartosz Domaszewicz (KO).

Podobnie uważa Tomasz Kacprzak, przewodniczący klubu KO w radzie miejskiej. Jego zdaniem nie powinniśmy wypowiadać umowy partnerskiej. - Myślę, że w tej chwili nie powinniśmy podejmować tak drastycznych ruchów. Powinniśmy wysłać jasny sygnał, że nie tolerujemy takich zachowań - mówi. Innego zdania jest radny Sebastian Bulak (PiS). Uważa, że wobec osób gloryfikujących UPA powinniśmy być stanowczy. - Nie powinniśmy z takimi ludźmi w ogóle rozmawiać dopóki swojego stanowiska nie zweryfikują historycznie. Jeśli tolerujemy ludzi którzy gloryfikować morderców tracimy wiarygodność i tożsamość historyczną - mówi. Jego zdaniem należy partnerstwo ze Lwowem zerwać, tak jak zrobiono to z miastami partnerskimi z Rosji i Białorusi.

Papież Leon XIV spotkał się z wiernymi po wyjściu ze szpitala

Papież Leon XIV spotkał się wczoraj w Watykanie z tysiącami wiernych na pierwszej audiencji generalnej po powrocie ze szpitala, gdzie 13 października przeszedł operację usunięcia nowotworu płuca.

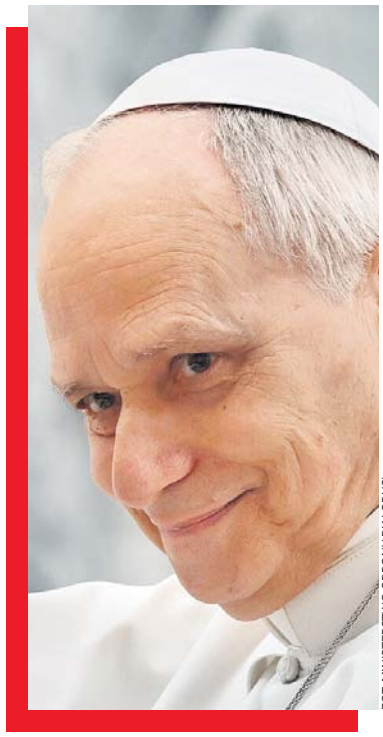
Przed audiencją papież objechał w papamobile Plac Świętego Piotra, pozdrawiając wiernych z całego świata. Było wśród nich wielu Polaków. Spotkanie Leon XIV rozpoczął, zwracając się do zgromadzonych.

- Dziękuję za wasze wsparcie, za wasze modlitwy, dziękuję Bogu za jego wielkoduszność. Ponawiamy naszą ufność w dobroć i miłosierdzie Boga.

Papieska katecheza była poświęcona wizji małżeństwa w konstytucji Soboru Watykańskiego II „Gaudium et spes".

Leon XIV zwrócił się także do obecnych na audiencji Polaków.

- Pozdrawiam serdecznie Polaków, a szczególnie organizatorów i wykonawców koncertu „Psalmy Pokoju", zorganizowanego w 45. rocznicę Watykańskiej Fundacji Jana Pawła II - powiedział papież, nawiązując do czwartkowego wydarzenia w audytorium należącym do Watykanu. Dodał: - Niech to wydarzenie sprzyja dążeniom do pokoju i pojednania.


FOT. MINISTERSTWO OBRONY BIAŁORUSI

Papież Leon XIV ma 71 lat (urodził się 14 września 1955 roku w Chicago).

Zgodnie z zapowiedzią papież stopniowo wznawia codzienną aktywność.

Rano w środę spotkał się z uczestnikami sympozjum zorganizowanego przez Dykasterię Spraw Kanonizacyjnych.

JAN NOWACZYK, PAP

Kolejna noc rosyjskich ataków na Ukrainę. Zginęły co najmniej cztery osoby

Od nocy z wtorku na środę Rosja nieustannie atakuje ukraińską infrastrukturę energetyczną, kolejową i obiekty cywilne, w tym domy mieszkalne. Zginęły co najmniej cztery osoby. Premier Ukrainy Serhij Korecki przekazał w komunikacie w sieciach społecznościowych, że celami rosyjskich ataków stały się obiekty energetyczne w obwodach kijowskim, wołyńskim, odeskim i mikołajowskim, a także przedsiębiorstwa w obwodach lwowskim, odeskim, żytomierskim i na Wołyniu.

„Od nocy Rosja bez przerwy uderza w energetykę, kolej, centra handlowe i budynki mieszkalne" - napisał Korecki. „W Kijowie dron trafił w 24-kondygnacyjny blok. Zginęły dwie osoby. W obwodzie charkowskim, we wsi Korotycz, zniszczono domy prywatne. Dwie osoby zginęły, 11 zostało rannych, wśród nich dwoje dzieci. W Krzemieńczuku pod ostrzałem znalazł się korpus uniwersytetu, w Humaniu - centrum handlowe" - wymienił szef rządu.

Korecki dodał, że na Morzu Czarnym dron zaatakował statek handlowy, a w wyniku rosyjskich ataków poszkodowani zostali również mieszkańcy obwodów połtawskiego, lwowskiego, czerkaskiego i czernihowskiego.

Według władz lokalnych we wsi Korotycz, na zachód od Charkowa, drony zniszczyły 13 domów, pozbawiając życia 81-letnią kobietę i 83-letniego mężczyznę

JAN NOWACZYK, PAP

Sejm uchwalił częściową dekryminalizację aborcji i ustawę dopuszczającą aborcję w przypadku ciężkiej wady płodu

Sejm zdecydował w sprawie dwóch projektów dotyczących aborcji. Za głosowało 217 posłów, przeciw było 213, a trzy osoby wstrzymały się od głosu. Teraz nowelizacja trafi do Senatu.

Nowelizację poparli wszyscy głosujący posłowie klubu Koalicji Obywatelskiej (152), Lewicy (21), Centrum (14) i koła poselskiego Razem (4). Za głosowało również 10 posłów PSL-TD, 12 posłów Polski 2050 i czworo posłów niezrzeszonych: Marcin Józefaciuk, Paulina Matysiak, Joanna Mucha i Tomasz Zimoch.

Przeciwko zagłosowali wszyscy głosujący członkowie klubu PiS (137), Rozwoju Plus (38), Konfederacji (15), Demokracji (4), Konfederacji KP (3) oraz jeden poseł niezrzeszony


FOT. PAWEŁ SUPERNAK

Posłowie zagłosowali za częściową dekryminalizacją aborcji.

- Janusz Kowalski. Głos przeciwko oddało także 14 posłów PSL-TD, w tym: Władysław Kosiniak-Kamysz, Dariusz Klimczak, Marek Biernacki i Marek Sawicki. Henryk Smolarz i Piotr Zgorzelski z PSL-TD wstrzymali się od głosu. Przeciwny uchwaleniu noweli był również Szymon Hołownia z Polski 2050, a inny członek tego klubu, Adam Gomoła, wstrzymał się od głosu.

Wcześniej posłowie nie poparli wniosku o odrzucenie projektu nowelizacji Kodeksu karnego. Wniosek złożyły Konfederacja i koło Demokracja Bezpośrednia.

Projekt nowelizacji Kodeksu karnego w lipcu 2024 r. złożyli posłowie Lewicy i Koalicji Obywatelskiej. Nowela dotyczy częściowej dekryminalizacji aborcji za zgodą kobiety z naruszeniem przepisów ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży oraz dekryminalizacji pomocy w samodzielnej aborcji. Zgodnie z obecnymi przepisami usunięcie ciąży jest w Polsce możliwe w dwóch przypadkach: kiedy stanowi ona zagrożenie dla życia lub zdrowia kobiety (nie ma tu ograniczeń dotyczących wieku płodu) lub gdy jest następstwem czynu zabronionego (do 12. tygodnia ciąży).

ANNA NAGEL, PAP

eprasa.pl e6e3da8697

ŻEGLARSTWO

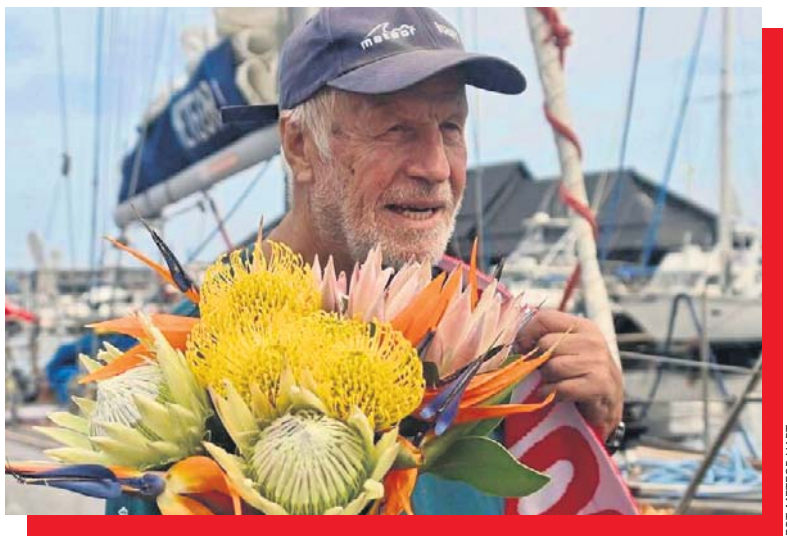
Baranowski dobił do Afryki. Zostało mu naprawdę niewiele

Za miesiąc minie już rok, od kiedy kapitan Krzysztof Baranowski wypłynął w trzeci samotny rejs dookoła świata. Obecnie żeglarz znajduje się w Durbanie, czyli przedostatnim przystanku swojej podróży. Do sukcesu została mu jeszcze wizyta w Kapsztadzie, a na sam koniec finał na hiszpańskiej Teneryfie.

ANDRZEJ KOWALSKI

16 listopada ubiegłego roku rozpoczęła się kolejna, już trzecia samotna wyprawa dookoła świata kapitana Baranowskiego. Legenda żeglarstwa postanowiła podjąć się tego wyzwania w wieku 87 lat. Tym samym może on zapisać się w Księdze Rekordów Guinnessa i zostać najstarszą osobą, która tego dokonała. Kapitan podkreślał jednak, że nie zależy mu na tym osiągnięciu, lecz na pokazaniu, że w podeszłym wieku nadal można wiele dokonać.

Po 11 miesiącach Krzysztof Baranowski ma za sobą lwią część rejsu.



FOT. METEOR HART

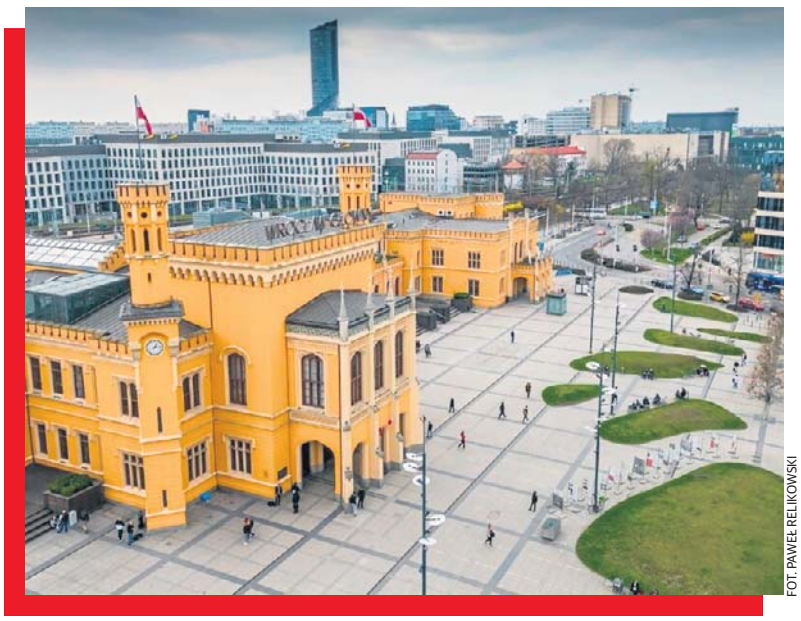
Obecnie Krzysztof Baranowski znajduje się w Durbanie w Royal Natal Yacht Club.

Odwiedził już Panamę, Tahiti, Fidżi, Darwin, a przed miesiącem także Mauritius. Parę dni temu przypłynął do przedostatniego portu na swej trasie, czyli Durbanu w Republice Południowej Afryki.

- Cumuję w Durbanie - informował kapitan za pośrednictwem internetowego dziennika. - Przez zawirowania sztormów i wirów, z których słyną brzegi wschodniej Afryki, przeszedłem jakimś cudem na pełnych żaglach, co jest niemożliwością na „Meteorze", jeśli wiatr przekracza 20 węzłów.

„Meteor" - jacht kapitana Baranowskiego - gości w Durbanie, w Royal Natal Yacht Club. Jak wynika z relacji żeglarza, podróż minęła mu o wiele spokojniej niż przewidywał. Warunki z pewnością były łagodniejsze w porównaniu do okolic Madagaskaru. Tam musiał się skryć na pewnej wyspie przed szalejącym sztormem. Takich sytuacji, w których kapitan napotykał nieoczekiwane przeciwności, było w ciągu ostatnich jedenastu miesięcy naprawdę bardzo dużo.

Wrocław Główny to najlepszy dworzec w Polsce



FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

W rankingu najbardziej ruchliwych dworców w Europie lepsze od Wrocławia są jedynie dworce w Zurychu, Paryżu, Amsterdamie.

European Railway Station Index 2026 powstał na podstawie oficjalnych danych i statystyk, opracowanych przez badaczy z Consumer Choice Center. Dworce oceniano pod kątem dostępności usług, udogodnień dla podróżnych, oferty handlowej i gastronomicznej, jakości infrastruktury oraz innowacyjnych rozwiązań wspierających mobilność.

Szwajcaria ponownie dominuje zestawienie: Zürich Hauptbahnhof utrzymuje pozycję lidera dzięki rekordowej punktualności. Berno i Lucerna również potwierdzają szwajcarską niezawodność, a francuskie dworce - zwłaszcza Gare du Nord - notują wyraźną poprawę.

„Wrocław Główny nadal wyznacza doskonały standard dla Europy Wschodniej, będąc numerem jeden wśród najmniejszych stacji oraz czwartą w rankingu ogólnym. Jego wynik punktowy spadł jedynie nieznacznie z powodu wzrostu liczby opóźnionych pociągów" - czytamy w raporcie.

Co ciekawe, w klasyfikacji dworców obsługujących rocznie poniżej 60 mln pasażerów Wrocław i Kraków zajęły odpowiednio pierwsze i drugie miejsce.

REMIGIUSZ BIAŁY

Spór o wypał w Radoszycach. Jedni widzą w nim atrakcję turystyczną, inni problem

Przyszłość Ekomuzeum Węgla Drzewnego „Na wypale" w Radoszycach stoi pod znakiem zapytania. Ekomuzeum stworzone w 2023 r. przez Fundację „Ramię w ramię - nad Osławą" miało przypominać o tradycyjnym zawodzie wypalacza i stać się turystyczną wizytówką okolicy.

Z czasem ekomuzeum rozwinęło się w atrakcję edukacyjną. Organizowane jest tu m.in. Święto Dymu, a turyści mogą poznawać dawne metody produkcji węgla i rozmawiać z ludźmi, którzy wykonywali ten zawód przez lata. Do Radoszyc przyjeżdżają również grupy zorganizowane, a zainteresowanie wypałem dotarło nawet do zagranicznych mediów. W pierwszym sezonie odwiedziło je około 3 tysiące osób, a w 2025 roku - według szacunków pomysłodawcy, Pawła Łabaja - już około 30 tysięcy turystów.

Dziś o wypale mówi się jednak nie tylko w kontekście turystycznego sukcesu. Spór dotyczy przede wszystkim dymu, który - jak twierdzą niektórzy mieszkańcy - dociera do pobliskich miejscowości.

KWESTIA DYMU...

Wójt gminy Komańcza Roman Bzdyk przyznaje, że otrzymuje sygnały o uciążliwościach. Zgłoszenia mają pochodzić zarówno z Radoszyc, jak i z Komańczy. Mieszkańcy skarżą się, że dym przeszkadza im szczególnie latem, kiedy chcą otwierać okna.

- Nie wierzę, że ten wypał aż tak dymi. Od jednej miejscowości jest kilometr, a od drugiej półtora kilometra - mówi wójt. Zaznacza jednak, że według relacji mieszkańców dym może przemieszczać się korytem rzeki.

Paweł Łabaj uważa, że problem jest wyolbrzymiany. Do niego skargi nie docierają. Jak podkreśla, osoby pracujące przy piecach przez całą dobę obserwują warunki atmosferyczne i sprawdzają, dokąd niesie się dym.

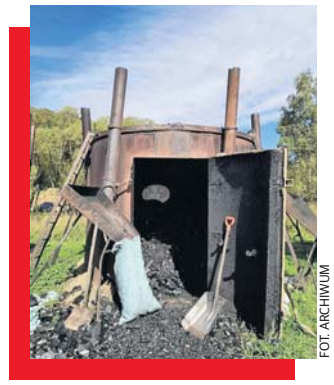
Przyznaje, że przy niekorzystnej pogodzie, zwłaszcza przed wschodem Słońca, dym może utrzymywać się nisko nad ziemią. Nie jest to jednak zjawisko stałe, zdarza się sporadycznie.

Twórca ekomuzeum deklaruje gotowość przeprowadzenia badań, które pomogłyby ustalić rzeczywistą skalę oddziaływania wypału.

CO Z DZIERŻAWĄ?

Spór nabrał znaczenia podczas sesji rady gminy. Wójt wycofał projekt uchwały, która miała umożliwić wydzierżawienie terenu na dziesięć lat. Jak wyjaśnia Roman Bzdyk, bez zgody rady może zawrzeć umowę na okres do 3 lat.

Samorząd chce porozumieć się z przedstawicielami sołectw Radoszyce i Komańcza oraz fundacją prowadzącą wypał. Jedną z rozważanych kwestii jest ograniczenie liczby jednocześnie pracujących pieców.



FOT. ARCHIWUM

Czy Ekomuzeum Węgla Drzewnego w Radoszycach przetrwa? Do gminy wpływają skargi skargi na dym wydobywający się z retort.

- Jeżeli takie porozumienie wypracujemy, wówczas na nowo wróci sprawa wydłużenia dzierżawy do dziesięciu lat - zapowiada wójt. Nie ukrywa, że zależy mu na utrzymaniu atrakcji. Chce jednak, by rozwiązanie uwzględniało także zastrzeżenia mieszkańców.

Twórca wypału deklaruje gotowość do ograniczenia działalności do jednego pieca palącego się jednocześnie. W jego ocenie taki kompromis pozwoliłby utrzymać atrakcję bez nadmiernego obciążania okolicy. Łabaj odpiera również obawy, że wypał może przekształcić się w zakład przemysłowy. Jak tłumaczy, produkcja węgla w lokalnych warunkach jest kosztowna i niekonkurencyjna wobec importowanego surowca. Dlatego w Radoszycach węgiel powstaje przede wszystkim podczas pokazów, a nie na potrzeby masowej sprzedaży. Łabaj podkreśla, że organizatorzy nie chcą tworzyć kolejnej masowej atrakcji. Zależy im na zachowaniu autentycznego charakteru miejsca i pokazaniu procesu, który w innych częściach kraju staje się coraz trudniejszy do zobaczenia.

DOROTA MĘKARSKA

eprasa.pl e6e3da8697

Jestem ratownikiem z krwi i kości

– Ratownictwo górskie musi wypływać z pasji, wnętrza człowieka, ale to nie wystarczy. Potrzebna jest także ogromna wiedza. Trzeba też kochać góry – mówi Marcin Szczurek, naczelnik Grupy Beskidzkiej GOPR



FOT. ARC. MARCINA SZCZURKA

Marcin Szczurek jest czwartym naczelnikiem Grupy Beskidzkiej GOPR.

JACEK DROST

W górach woli pan iść na szczyt czy schodzić w dół?

Wolę iść pod górę, gdyż jest to okazja, żeby się zmierzyć z samym sobą, swoją kondycją, która jest mi potrzebna do wykonywania mojej pracy. A przy okazji, idąc do góry, odpoczywam. Kiedy schodzę w dół, bolą mnie kolana. To pewnie wynik przeciążeń z jazdy na nartach, która z wiekiem prowadzi do urazów. (śmiech).

Jak pan już dotrze na szczyt, to co sobie myśli?

Czuję satysfakcję i radość, że się udało. Uwielbiam także podziwiać widoki, fajnie zobaczyć świat z innej perspektywy, z góry. Wtedy naprawdę odpoczywam.

Zawsze pana ciągnęło do gór?

Tak. Zaszczepił to we mnie tato i jestem mu za to bardzo wdzięczny. Od małego ciągnął mnie w góry. Sam jestem ojcem, mam dorosłe dzieci i też próbowałem ten schemat taty powielić, ale nie jest to łatwe. Moje trzy córki lubią góry, ale bardziej ciągnie je do żeglarstwa.

Kiedy pan postanowił podejść do tych gór na poważnie?

Od małego chciałem być ratownikiem. Ale początki nie były łatwe. Opowiadam to jako anegdotę: żeby wstąpić do GOPR, trzeba być pełnoletnim, więc jak tylko osiągnąłem odpowiedni wiek, to będąc w górach na jednej z wycieczek, wstąpiłem do dyżurki na Szyndzielni, by zapytać ratownika, jakie trzeba spełniać warunki, co zrobić, żeby dostać się do GOPR i zostać ratownikiem. Po tej rozmowie, jako 18-latek, uznałem, że nie jestem w stanie tych wszystkich wymogów spełnić. Odłożyłem ten temat z dzieciństwa na bok do czasu, kiedy jeden z naszych przyjaciół zginął w Tatrach. To był taki impuls, żeby wrócić do marzenia i jednak wstąpić do GOPR. Dość późno zdałem egzamin, bo miałem już ponad 30 lat. Wiele lat później rozmawiałem z tym kolegą ratownikiem i wypomniałem mu w żartach, że słabo mnie zachęcał, a raczej zniechęcał do wstąpienia do GOPR. Na szczęście nie dość skutecznie, jak widać.

Pana poprzednik Jerzy Siodłak mówił, że jest góralem spod Załęskiej Hałdy koło Katowic, a pan jest góralem z krwi i kości?

Nie (śmiech). Pochodzę z Wałbrzycha. Tam się urodziłem i mieszkałem do 4. roku życia, a później rodzice przeprowadzili się do Bielska-Białej.

Nie (śmiech). Pochodzę z Wałbrzycha. Tam się urodziłem i mieszkałem do 4. roku życia, a później rodzice przeprowadzili się do Bielska-Białej.

Z racji tego, że dużo chodzę po górach i wyjeżdżam z kolegami do zdarzeń, to na pewno znam ten teren dobrze. Jeśli miałbym powiedzieć, że bardzo dobrze, to nie. Beskidy dość dynamicznie się zmieniają, choćby za sprawą prowadzonej przez Lasy Państwowe gospodarki leśnej, która sprawia, że pojawiają się nowe drogi dojazdowe, a czasami całe polany . Wydaje mi się, że znam jakiś teren, a jadąc na miejsce widzę, że wygląda inaczej niż go zapamiętałem. Nie znam więc każdego kamienia, ale charakterystyczne miejsca tak. Można powiedzieć, że znam je lepiej niż przeciętny turysta.

Są miejsca w górach, w które lubi pan chodzić?

Tak. Mieszkam w Straconce, w Beskidzie Małym i jest takie miejsce, z którego widać piękną panoramę Bielska-Białej. Można do niego dotrzeć czerwonym szlakiem idąc na Gaiki. Jest tam taka ambona. Lubię tam chodzić, wcześnie rano lub na zachód słońca. Polecam.

Jak to jest być naczelnikiem Grupy Beskidzkiej GOPR?

Zacznę od tego, że wstępując go GOPR nie planowałem zostać naczelnikiem.

Nie wiedział pan, że nosi buławę naczelnikowską w plecaku?

Nie (śmiech). To był długi proces. Jak to jest być naczelnikiem? Na pewno jest to duży zaszczyt. Jak pan sam widzi poczet moich poprzedników nie jest długi (Marcin Szczurek jest czwartym naczelnikiem Grupy Beskidzkiej GOPR , w jego w gabinecie na ścianie wiszą zdjęcia poprzedników - red.). To także duża odpowiedzialność i czuję ją na sobie. Jednak decydując się na podjęcie tej funkcji, wiedziałem, że tak będzie. Kieruję Grupą, która jest jedną z największych w GOPR. Nie mówię tylko o terenie, ale również o ratownikach - mamy ich w Grupie Beskidzkiej prawie 500, 350 ratowników czynnych gotowych do służby i 150 ratowników seniorów. Rocznie mamy jedną z największych ilości wypadków górskich w Polsce średnio około 750 . W tym roku zimą dodatkowo obsłużyliśmy prawie 1800 wypadków narciarskich W stosunku do zeszłego sezonu to wzrost o prawie 100%. Tylko po tych liczbach widać, że pracy nam nie brakuje. W wielu dziedzinach ludzie chcą, by słupki im rosły, a ja chciałbym, żeby malały. Czuję się odpowiedzialny za ten kawałek Beskidów, od Cieszyna, aż po Babią Górę. Jestem też dumny, że mam tylu wspaniałych i zaangażowanych ratowników, którzy realizując swoja pasję są wierni słowom przyrzeczenia jakie złożyli.

Nie jest pan naczelnikiem od wczoraj. Z czasem łatwiej się zarządza taką organizacją?

Niektóre problemy od lat są takie same, ale pojawiają się również nowe wyzwania. Sukcesywny wzrost wypadków rowerowych lub coraz częstsze zdarzenia z udziałem naszych rodaków poza granicami kraju, szczególnie po stronie słowackiej. Dodatkowo należy pamiętać, że GOPR opiera swoją działalność na pracy wolontariuszy, a to bardzo wrażliwa tkana, o którą trzeba właściwie zadbać. Zanim zostałem naczelnikiem przez siedem lat pełniłem funkcję kierownika sekcji Bielsko-Biała (Grupa Beskidzka jest podzielona na sześć sekcji operacyjnych, uwzględniających teren i miejsce zamieszkania ratowników), dzisiaj widzę, że było to bardzo dobre przygotowanie do kierowania większym zespołem. Ale, nie ukrywam, że nadal cały czas się uczę.

Bycie naczelnikiem Grupy Beskidzkiej GOPR to pana ostatnie słowo?

eprasa.pl e6e3da8697

Nie myślę w tych kategoriach. Staram się żyć tym co jest tu i teraz, każdego dnia od nowa. Nie planuję kariery. Jedynie co planuję z wyprzedzeniem to wakacje z rodziną.

A jako naczelnik woli pan zarządzać zespołem czy iść w teren, do akcji?

Na szczęście pomimo pełnionej funkcji nadal wyjeżdżam do zdarzeń i to mnie najbardziej cieszy, że nie jestem tylko naczelnikiem, który siedzi nad papierami. Z wykształcenia jestem ratownikiem medycznym, na dodatek czynnym, pracującym w żywieckim pogotowiu. Dzięki temu mam częsty kontakt z pacjentem. Ratownictwo to nie tylko wiedza, ale przede wszystkim praktyczne umiejętności, które należy podtrzymywać i rozwijać. Jeśli miałbym być tylko administratorem, to nie wiem czy bym się zdecydował na tę funkcję. To co sobie cenie najbardziej to wspólne dyżury w górach z ratownikami ochotnikami. Jest to okazja do szczerych rozmów. Dzięki nim nie jestem oderwany od rzeczywistości, co bardzo przydaje się przy podejmowaniu różnych decyzji dotyczących całej organizacji. Jestem ratownikiem z krwi i kości i mam nadzieję, że zostanę nim do końca.

Co rodzina na to?

Nie mogę przywołać takiego starego powiedzenia „Widziały gały co brały", gdyż zostałem ratownikiem jak już byłem żonaty i miałem dwoje dzieci. Na szczęście żona zaakceptowała ten styl życia - mój, ale też i nasz, bo nie ma możliwości, żeby on się nie przełożył na życie rodzinne. Zawsze na Dzień Ratownika zapraszamy rodziny ratowników i dziękuję im, bo wiem, że czas spędzony w górach, to czas który zabraliśmy naszym rodzinom. Powtarzam też ratownikom, składającym przyrzeczenie, żeby sobie odpowiedzieli na pytanie, czy i jaka będzie granica ich zaangażowania w pracę w GOPR. Osobiście uważam, że kiedy relacje w rodzinie zbytnio na tym cierpią, to warto trochę odpuścić.

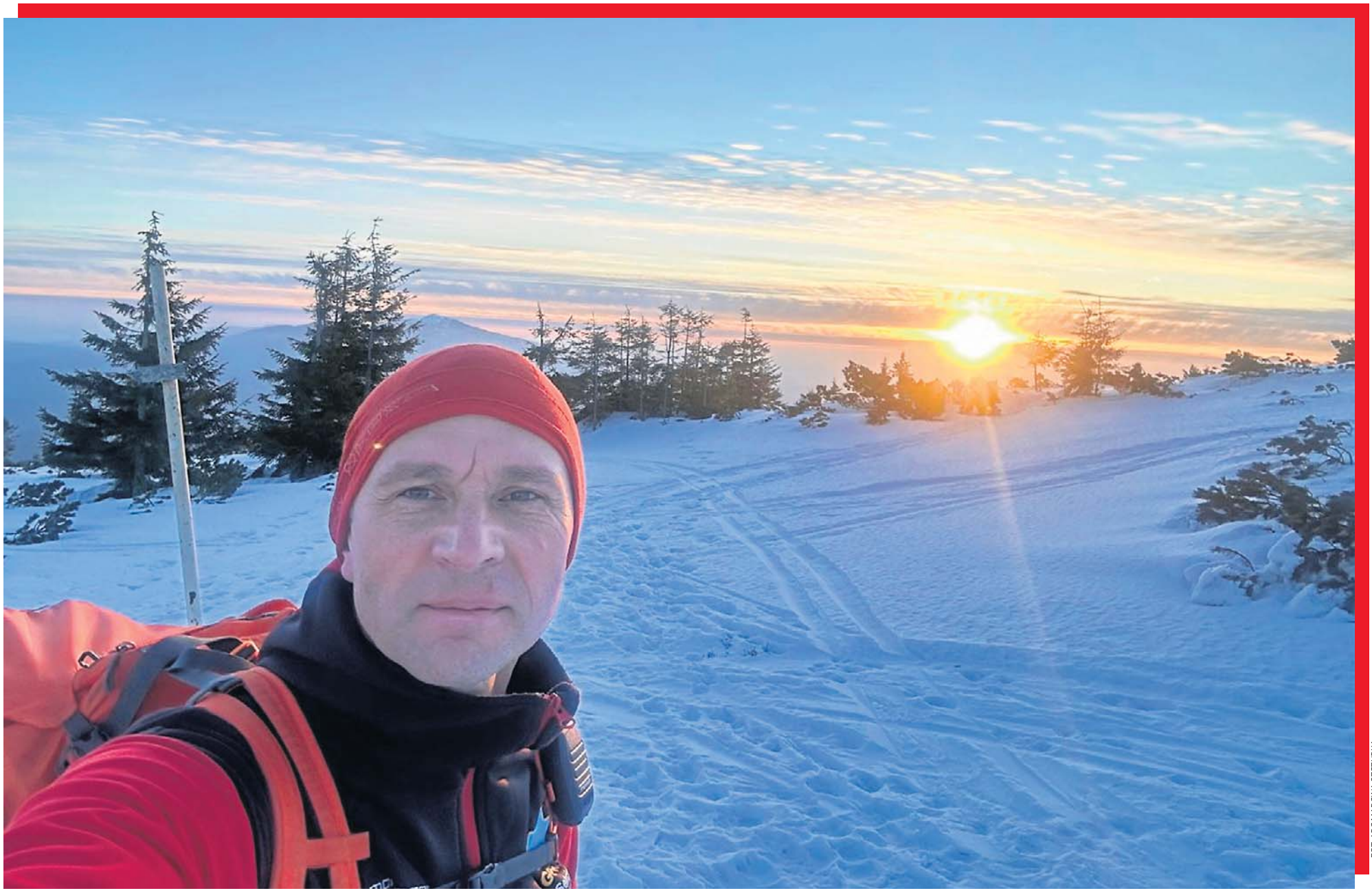
Jest jakaś akcja, do której wraca pan wspomnieniami.

Jest. Z początku mojej kariery ratowniczej. Jako świeżo upieczony ratownik, pełen wiedzy i ambicji (doświadczenia jeszcze brakowało), pełniłem dyżur zimą na Dębowcu. Już po zmroku z kolegą otrzymaliśmy zgłoszenie o chłopaku, który - jadąc na dętce - uderzył w drzewo. Po przyjeździe na miejsce okazało się, że nie będzie łatwo. Na szkoleniach często ćwiczymy z ratownikami sytuacje, w których podczas interwencji jest wielu ludzi, którzy nie pomagają, a wręcz przeszkadzają, czasami wśród gapiów jest osoba pod wpływem alkoholu. I to był właśnie taki przypadek. Stres był ogromny. Finalnie po zabezpieczeniu ewakuowaliśmy chłopaka i przekazaliśmy do karetki, ale niestety w wyniku doznanych obrażeń zmarł w szpitalu. W trakcie tego całego zdarzenia zastanawiałem się, co ja tu robię, jest zimno, ciemno, pijany gość na mnie krzyczy, a w tym czasie mógłbym siedzieć w domu z rodziną. A druga myśl była taka, że co by było, gdyby to było moje dziecko? Chciałbym, żeby ktoś udzielił mu pomocy. Dlatego nadal jestem ratownikiem. Pamiętam to zdarzenie, również dlatego ,że to był mój pierwszy kontakt ze śmiercią w górach w roli ratownika. Zrozumiałem wtedy w praktyce, że nie wszystkich jesteśmy w stanie uratować.



Ratownikiem trzeba się urodzić?

Jak się rodzimy to mamy do czegoś predyspozycje. Wiadomo, że nauka, wychowanie mają duże znaczenie, ale nie wiem czy ratownikiem musimy się urodzić. Z mlekiem matki tego nie wyssałem (śmiech). Chodząc z tatą po górach spotykałem ratowników, podobały mi się ich czerwone swetry i imponowali mi swoją odwagą. Wiedziałem, że to ludzie, którzy udzielają pomocy innym. Chciałem kiedyś zostać jednym z nich. Miłość do gór to zapewne warunek konieczny, ale niewystarczający. Potrzebna jest także kondycja, znajomość topografii, umiejętność jazdy na nartach oraz ogromna wiedza, od medycznej przez techniczną. Ale bez obaw w GOPR mamy wielu instruktorów, którzy chętnie podzielą się swoim doświadczeniem.



FOT. ARC MARCINA SZCZURKA

– Nie planuję kariery. Jedynie co planuję z wyprzedzeniem to wakacje z rodziną.

eprasa.pl e6e3da8697

ROLNICTWO

Cukier pod lupą UOKiK. Skąd taka niska cena?

Cena kilograma cukru w marketach spadła poniżej kosztów produkcji. Jedną z przyczyn jest nadwyżka cukru w magazynach. UOKIK sprawdza, czy jedyną.

AGNIESZKA ROMANOWICZ

Średnia cena za kg cukru wynosi 1,99 zł. - W promocji spadła nawet do 0,99 zł za kilogram, tymczasem koszt produkcji kilograma cukru wynosi 2,52 zł - alarmują plantatorzy buraków cukrowych.

Zachodzi podejrzenie dumpingu - Z danych Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej wynika, że średnia cena detaliczna cukru w UE spadła średnio o 2,7 proc., podczas gdy w Polsce spadek ten wyniósł aż 17,3 proc. W tym samym okresie na rynku niemieckim odnotowano wzrost cen o 2,6 proc. - zwraca uwagę Wiktor Szmulewicz, prezes Krajowej Rady Izb Rolniczych. - Tak drastyczne rozbieżności pomiędzy sąsiadującymi rynkami wydają się nie wynikać z naturalnych mechanizmów popytu i podaży. Zachodzi uzasadnione podejrzenie, że rynki Europy Środkowo-Wschodniej są wykorzystywane do upłynniania nadwyżek towarowych po cenach poniżej kosztów produkcji w celu wyparcia lokalnej konkurencji.

Samorząd rolniczy zgłosił swoje obawy ministrowi rolnictwa, zwrócił się więc do Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów o sprawdzenie, czy na rynku cukru nie dochodzi do stosowania cen dumpingowych oraz innych praktyk naruszających zasady uczciwej konkurencji przez zagraniczne koncerny handlowe i przetwórcze.

Z prognoz Komisji Europejskiej wynika, że produkcja cukru w UE w sezonie 2026/27 wyniesie 14,13 mln ton, co oznacza spadek wobec poprzedniego sezonu o 14,8 proc. Największy spodziewany jest w Niemczech. - Będzie odpowiadał za blisko 28 proc. całkowitego spadku produkcji w Unii - uściśla Małgorzata Gromadzka z MRIRW. - Z doniesień prasowych wynika, że zbiory buraków cukrowych w Niemczech mogą być najniższe od 1990 r. Głównymi powodami są susza i wysokie temperatury (zwłaszcza w południowej części kraju) oraz ograniczenie areału, a także presja chorób. Sytuacja ta wpływa na kształtowanie się cen, w tym kraju mogły wzrosnąć.

Spadek produkcji cukru spodziewany jest też we Francji (-12,8 proc.), a w pozostałych krajach unijnych łącznie 15,7 proc.


FOT. PIXABAY

Mimo większego eksportu i ograniczenia importu, zapasy cukru w polskich magazynach z roku na rok są coraz większe.

- Po prawie 2,5 roku spadków światowe notowania cukru odbiły w pierwszym kwartale 2026 r. i od kilku miesięcy pozostają w trendzie wzrostowym. We wrześniu na giełdzie w Londynie poziom notowań był wyższy o prawie 30 proc. w porównaniu do dołka z lutego oraz wyższy o 12 proc. w relacji rocznej. Natomiast rynki hurtowe w Europie reagują z opóźnieniem - mówi Grzegorz Rykaczewski z Departamentu Analiz Makroekonomicznych Banku Pekao. - Spodziewamy się, że ceny hurtowe w krótkim okresie również zaczną odrabiać straty. Po pierwsze będzie to skutek presji ze strony rynku światowego. Tu wsparciem notowań jest przewidywany spadek produkcji cukru w Tajlandii, która jest 2. największym eksporterem na świecie. Dodatkowo pojawiły się obawy o wpływ EL Niño na zbiory w Indiach. Ponadto silne opady deszczu zakłóciły przebieg zbiorów w Brazylii, która ma dominującą rolę w całym globalnym eksporcie cukru.

Rosjanie nasilają zakłócenia GPS na Pomorzu

Intensyfikują się zakłócenia sygnału nawigacji satelitarnej GNSS/GPS w regionie Pomorza, za którymi stoją rosyjskie służby w Obwodzie Królewieckim i na Białorusi. W ciągu zaledwie miesiąca czas zakłóceń wzrósł ponad trzykrotnie - wynika z badań trójmiejskiej firmy technologicznej Blue Dot Solutions.

Okresowo niedziałający "GPS w telefonie", samochodowej nawigacji, problem z wynajęciem roweru miejskiego, odlatujące drony - w taki sposób operację zakłócenia sygnału nawigacji satelitarnej GNSS/GPS odczuwają codziennie mieszkańcy Pomorza. Jak się okazuje, stojący za tymi zakłóceniami Rosjanie z Królewca w ostatnich miesiącach zintensyfikowali tego typu działania. Świadczą o tym wyniki badań prowadzonych przez technologiczną firmę z Trójmiasta, Blue Dot Solutions.

- W sierpniu sieć stacji wykryła łącznie 50 incydentów zagłuszania sygnału GPS/GNSS, które sumarycznie zajęły 302 godziny i 58 minut, co odpowiada blisko 41 proc. czasu całego miesiąca. Według ustaleń zespołu Blue Dot Solutions, w lipcu tego czas zakłóceń wynosił 90,5 godziny. W ciągu zaledwie miesiąca czas zakłóceń wzrósł ponad trzykrotnie - wskazuje Krzysztof Kanawka z Blue Dot Solutions. I dodaje, że w odróżnieniu od poprzednich miesięcy, w sierpniu 2026 zakłócenia w odbiorze sygnałów GPS/GNSS występowały na Pomorzu we wszystkich porach dnia i nocy. Wzrosła także długość i intensywność zakłócenia.

CEL JEST WYRAŹNY

Zaznaczmy, odczuwane w naszym codziennym życiu problemy z GPS są jedynie efektem ubocznym zakłóceń z Królewca. Celem ataku jest utrudnienie nawigacji w żegludze morskiej i powietrznej. O wywołanych przez zakłócenia kłopotach w północnej i wschodniej Polsce pisaliśmy kilkukrotnie w ostatnich dwóch latach. M.in. w sierpniu 2024 r. o wadliwie działających systemach nawigacyjnych mówili piloci samolotów czy jednostek morskich. Zakłócenia powodowały np. zmianę namiarów o kilkanaście, kilkadziesiąt metrów do miejsca docelowego.

WOJNA HYBRYDOWA

To zagrożenie dla żeglugi powietrznej i morskiej ma swoje źródło, na co wskazywało wielu ekspertów, w rosyjskim obwodzie królewieckim oraz w bazach wojskowych na Białorusi. Za pomocą umieszczonych tam systemy tzw. walki radiowo-elektronicznej Rosjanie i Białorusini dokonywali tzw. jammingu systemów nawigacyjnych. Ich zasięg obejmował północno-wschodnią i środkową Polskę, Państwa Bałtyckie, wybrzeże Szwecji, północne Niemcy oraz znaczną część Morza Bałtyckiego.

- GPS czy też, jak się o tym mówi profesjonalnie, GNSS działał na skalę globalną, bez żadnych zakłóceń. Te pojawiły się sześć, siedem, osiem lat temu, a w naszym regionie w 2022 roku. Lotnictwo, sektor morski i energetyka notowały związane z tym problemy - mówi Krzysztof Kanawka.

- Rosjanie uznali w 2022 roku, że Bałtyk nie może być obszarem stabilnym. Wiedzieli, że po nałożeniu sankcji Bałtyk będzie jednym ze szlaków transportu surowców energetycznych. Dlatego prowadzą działania mające generować poczucie zagrożenia wśród państw regionu. W dodatku Rosjanie chcą mieć system, który będzie im pozwalał wykorzystywać dane satelitarne i jednocześnie zakłócał GPS. Oni to testują już od co najmniej czterech lat. Owe stacje zagłuszające są blisko naszych granic. Nie są w stanie wpływać na systemy wojskowe wykorzystywane w NATO, ale na cywilne, jak najbardziej. To ich taki „psikus" - tłumaczył prof. Piotr Mickiewicz, politolog z Uniwersytetu Gdańskiego, zajmujący się m.in. bezpieczeństwem morskim.

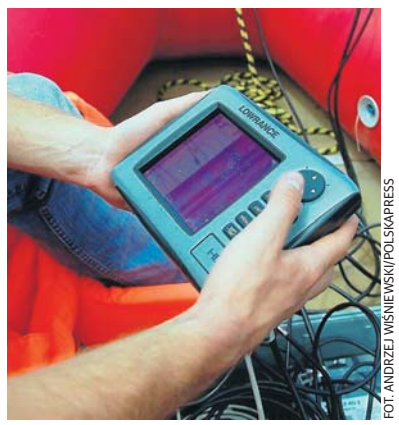
- Celowe zakłócenia sygnału GNSS są już stałym elementem wojny hybrydowej. Do najmniej poważnych, ale powszechnych problemów z tym związanych należą spadające drony, autobusy gubiące lokalizacje i rowery na wynajem "pojawiające się" na wodach Bałtyku. Do bardziej poważnych zagrożeń należą chociażby incydenty związane z błędnymi pozycjami podawanymi przez odbiorniki montowane na statkach, elementach infrastruktury krytycznej czy specjalistycznym sprzęcie, odpowiedzialnym za nasze bezpieczeństwo w żegludze morskiej i powietrznej - podkreśla Krzysztof Kanawka.

CO ZROBIĆ?

Potencjalna odpowiedź na zakłócenia w całym regionie emitowane m.in. z Królewca nie jest łatwa. Nieskuteczne byłyby jakiekolwiek działania dyplomatyczne w obecnej sytuacji geopolitycznej, pomijając fakt, że Rosjanie takich działań po prostu by się wyparli.

- Niestety, jesteśmy reaktywni w tej sytuacji, bo nie mamy innej możliwości. Proszę pamiętać, że GPS jest globalnym systemem amerykańskim, udostępnianym przez Stany Zjednoczone. Wiele zależy od tego, jak Amerykanie mogliby zareagować i czy w ogóle chcieliby to zrobić. Na pewno chcą, by część wojskowa GPS była odporna na zagłuszanie, i pewnie uda im się to zrobić, ale co będzie z cywilnym elementem? To są na pewno potężne koszty, a też mamy inne systemy wykorzystywane w żegludze morskiej i powietrznej. Z drugiej strony nie wykluczam, że Zachód na rosyjskie działania zagłuszające w jakiś sposób odpowie. Po prostu może któregoś razu dojść do cybernetycznego uderzenia na rosyjską jednostkę zagłuszającą. Do tego w zasadzie taka odpowiedź mogłaby się sprowadzać - mówi prof. Piotr Mickiewicz.

TOMASZ CHUDZYŃSKI


FOT. ANDRZEJ WIŚNIEWSKI/POLSKAPRESS

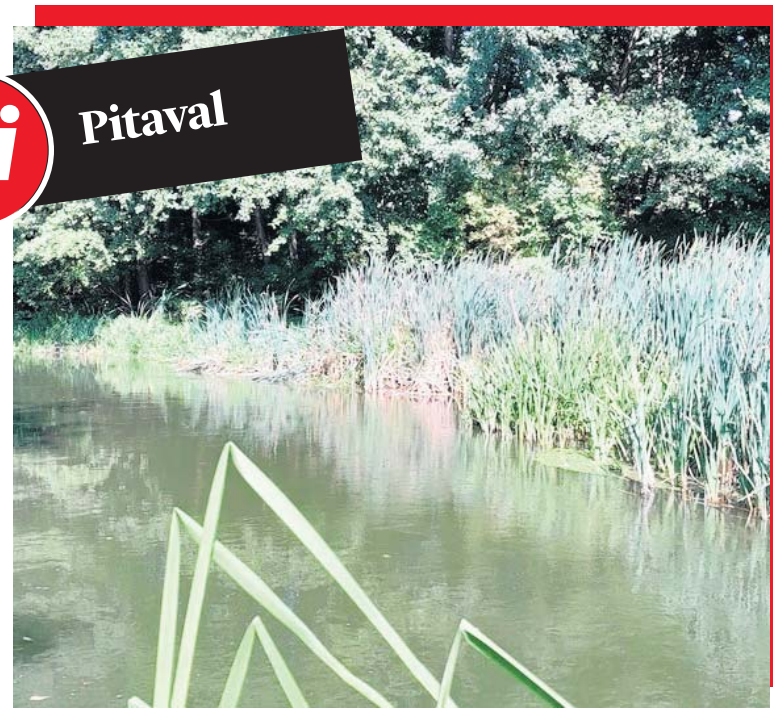
Eksperci ostrzegają, że na Pomorzu gwałtownie nasiliły się celowe zakłócenia sygnałów satelitarnych.

eprasa.pl e6e3da8697

Śmierć po służbie

Ei Pitaval

Zabili bez cienia refleksji. Zabili, i jak gdyby nigdy nic poszli na zabawę. W trakcie procesu sądowego siedzieli z kamiennymi twarzami. Obojętnym tonem odpowiadali na zadawane im pytania. Ani śladu skruchy i żalu.



FOT. MARIUSZ GADOMSKI

Zabrali zamordowanym legitymacje milicyjne, obciążyli ciała kamieniami i wrzucili je do Bystrzycy.

MARIUSZ GADOMSKI

Tam, gdzie obecnie jest Zalew Zemborzycki, 70 lat temu było koryto Bystrzycy, wijącej się pośród malowniczej doliny. 21 sierpnia 1955 roku od rana prażyło słońce, a temperatura w południe dochodziła do 30 stopni C. Trzynastoletni Mietek postanowił się ochłodzić kąpielą w rzece. Ledwie się zanurzył, zobaczył w wodzie ludzkie ciało.

- Tu jest trup! - krzyknął. Podbiegł do niego pracownik naukowy UMCS. Wyciągnął na brzeg zwłoki młodego mężczyzny. Denat miał na sobie milicyjny mundur. Na jego głowie widniały ślady uderzeń. Dostrzeżono również ranę postrzałową po lewej stronie klatki piersiowej.

Wezwana do Zemborzyc ekipa milicji w trakcie zabezpieczania terenu natknęła się kilka metrów dalej w przybrzeżnych szuwarach na drugie zwłoki. Mężczyzna ten również był w milicyjnym uniformie i też do niego strzelano. Poza tym miał na szyi sine ślady od grubego szorstkiego sznura. Milicja ustaliła tożsamość obu znalezionych w rzece nieboszczyków. Byli to funkcjonariusze MO, pracujący w komisariacie kolejowym, Jan S. i Aleksander P. Młodzi, dwadzieścia kilka lat, od niedawna w milicji.

Dwa dni wcześniej, po zakończeniu służby, zaginęli w tajemniczych okolicznościach. Lekarz, który przeprowadził wstępne badania obdukcyjne, stwierdził, że milicjanci zostali zastrzeleni z broni krótkiej. Przed śmiercią byli bici i torturowani.

To nie była pospolita zbrodnia. Zamordowano przedstawicieli władzy ludowej. Dochodzenie w tej sprawie miało absolutny priorytet. Kierownictwo komendy wojewódzkiej MO zaangażowała do poszukiwań sprawców wszystkie jednostki milicji w Lublinie. Funkcjonariusze ze zrozumieniem przyjęli ten rozkaz. Wszak zginęli ich koledzy.

Rozpatrywano kilka wersji odnośnie motywu podwójnej zbrodni. Między innymi brano pod uwagę akt terroru politycznego, za którym mogły stać siły mające wrogi stosunek do Polski Ludowej. Jednak - jak ustalono już po kilku godzinach intensywnego dochodzenia - nie było tu żadnej polityki.

LUBILI ZAGLĄDAĆ DO KIELISZKA

Zamordowani funkcjonariusze nie mieli kryształowych opinii wśród przełożonych i kolegów z komisariatu kolejowego. Niby przykładali się do służby, robili wszystko, czego od nich wymagano, lecz ich postawę trudno było nazwać wzorową. Zbyt często lubili - zwłaszcza Jan S. - zaglądać do kieliszka i utrzymywali zażyłe znajomości z tak zwanym „elementem".

19 sierpnia pełnili ostatnią służbę. Świadkowie widzieli ich w towarzystwie dwóch młodych mężczyzn. To musieli być znajomi Jana S. z którym poszli do restauracji przy dworcu.

- Pili wino i zagryzali kanapkami. Najpierw we trzech, potem ten milicjant zaprosił do stolika kolegę, też milicjanta - zeznała bufetowa.

O zmarłych nie powinno mówić się źle, lecz wobec faktu, że funkcjonariusze MO spożywali alkohol na służbie, trudno było przejść obojętnie. To świadczyło o ich skrajnej nieodpowiedzialności, wręcz głupocie. Okazało się, że pili ze swoimi przyszłymi zabójcami. Świadkowie opisali owych osobników jako młodych, dobrze zbudowanych mężczyzn. Często widywano ich na dworcu w Lublinie. Wyglądem i zachowaniem nie budzili zaufania.

Śledczy sięgnąwszy do swych kartotek ustalili, że Jan S. i Aleksander P. pili wino z Tadeuszem N. i Aleksandrem N. Mężczyźni ci mieli po 19 lat, mieszkali w Zemborzycach Podleśnych. Byli wielokrotnie notowani na milicji za udział w bójkach i innych wybrykach chuligańskich. Podejrzewano ich także o serię kradzieży i włamań w okolicy. Byli braćmi ciotecznymi. Antoni N. od trzech lat mieszkał u kuzynów. Milicja nie zastała ich w domu. Rodzice Jana S. powiedzieli, że chłopcy wybrali się na zabawę dożynkową do Woli Gałęzowskiej, skąd pochodził Antoni.

Rzeczywiście, pojechali na dożynki. Zatrzymano ich, gdy ze swoimi dziewczynami wracali z zabawy. Przyznali się do zamordowania milicjantów. Na pytanie o motyw odpowiedzieli, że zabili ich, żeby zabrać im broń. Z tej broni zastrzelili funkcjonariuszy.

WESELNA WÓDKA

- Do czego wam była potrzebna broń? - padło następne pytanie.

Spuścili głowy i milczeli, więc przesłuchujący musiał zapytać ponownie. Wobec braku odpowiedzi, musiał to zrobić jeszcze kilkakrotnie. Krzyżowy ogień pytań rozwiązał im w końcu języki. Z ich dukanych wypowiedzi wyłonił się przerażający obraz dwóch młodych ludzi, którzy wybrali budzący dreszcz zgrozy sposób na życie.

Obaj skończyli szkoły zawodowe. Jeden został tokarzem, drugi ślusarzem. To były wówczas poszukiwane i popłatne zawody. Jednak Tadek i Antek brzydzili się pracą. Zatrudniali się na krótko tylko wtedy, gdy milicja się ich czepiała. Przy okazji sprawdzali co z danego zakładu pracy można wynieść i szybko sprzedać.

W ciągu dwóch lat dokonali, jak potem obliczono, 21 kradzieży, włamań i napadów rabunkowych. Nie ograniczali się do instytucji, w których pracowali. Ogołacali sklepy, spółdzielnie GS i restauracje. Ich złodziejski szlak przebiegał od Zemborzyc do Lublina (głównie okolic dworca kolejowego). Kradli gotówkę, drogie narzędzia, łożyska kulkowe, radia, alkohol. Rozprowadzali łupy po rodzinie i znajomych oraz spieniężali je na targu. Nie zostawiali za sobą śladów, więc milicja nic poza podejrzeniami na nich nie miała.

Na kilka tygodni przed morderstwem milicjantów weszli w kontakt z doświadczonym lubelskim recydywistą, jednorękim Władysławem R. Postanowili dokonać napadu rabunkowego w Kraśniku. Uznali, że potrzebna im będzie broń palna.

W tym celu chcieli napaść na milicjanta w Lublinie. Przez dwa wieczory czatowali przy tunelu na ulicy Kunickiego, ale funkcjonariusz się nie pojawił. Nic też nie wyszło z planu zamordowania strażnika przy Fabryce Maszyn Rolniczych na 1 Maja i odebraniu mu pistoletu. W końcu pomyśleli o byłym sokiście, a obecnie milicjancie Janie S. Wiązało się to z pewnym ryzykiem - milicjant pochodził z okolic Zemborzyc, więc ich znał. Plusem było natomiast to, że uważał ich za dobrych kolegów i nie wylewał za kołnierz.

Wieczorem 19 sierpnia pojechali pociągiem do Lublina. Wiedzieli, że na dworcu bądź gdzieś w jego pobliżu napotkają Jana. Zaciągnęli go do knajpy, stawiali wino. To było coś w rodzaju gry wstępnej obliczonej na uśpienie czujności milicjanta. W pewnym momencie Jan S. wyszedł z restauracji, a po kilku minutach wrócił z Aleksandrem P. Tadeusz i Antoni spojrzeli na siebie porozumiewawczo. Miał być jeden gliniarz, a jest dwóch. Ale poradzą sobie.

Trzymali się planu. Po zakończeniu przez milicjantów służby, Tadeusz F. zaprosił ich na weselną wódkę. 15 sierpnia żenił się jego starszy brat. Jan S. nie był na weselu, gdyż w tym dniu miał służbę. Teraz była okazja, żeby to nadrobić. Pojechali we czterech do Zemborzyc do domu rodziców Tadeusza F. Pili u niego w pokoju. Wódki było sporo, litr i ćwiartka czystej. Tadeusz i Antoni oszukiwali wylewając po kryjomu pod stół część wódki. Musieli być w formie. Natomiast milicjanci nie żałowali sobie.

Pijany Jan S. nawet nie zauważył, że zabrali mu pistolet. Gdy Aleksandrowi P. zrobiło się niedobrze i wyszedł na podwórko, Antoni N. zadał Janowi siekierą cios w głowę. Na podwórzu, gdy go tam wynieśli zadał mu jeszcze jedno uderzenie obuchem a potem to samo zrobił z Aleksandrem P. Tadeusz zaprzągł konia. Jana S. wrzucili na wóz, zaś drugiemu milicjantowi zarzucili postronek na szyję. Odjechali, ciągnąc go przez kilkadziesiąt metrów za furmanką.

Zatrzymali się na ściernisku za lasem. Milicjanci jeszcze żyli, więc ich zastrzelili ze służbowej broni Jana S. Zwłoki zostawili w łubinie i wrócili do domu. Żeby zatrzeć ślady krwi na wozie, Tadeusz F. załadował go obornikiem, który nazajutrz wywiózł w pole jego ojciec. W nocy pojechali do miejsca, gdzie leżały zwłoki. Zabrali zamordowanym legitymacje milicyjne, obciążyli ciała kamieniami i wrzucili je do Bystrzycy.

W niedzielę 21 sierpnia pojechali do Woli Gałęzowskiej na dożynki. Antoni N. wziął ze sobą pistolet, z którego zastrzelił milicjantów. Pochwalił się bronią swojej dziewczynie. Nabujał Lidii, że jest... funkcjonariuszem Urzędu Bezpieczeństwa. Potem pił z jej ojcem wódkę. Kilka godzin później mordercy zostali w kajdankach przetransportowani do aresztu. W obejściu rodziców Tadeusza P. milicja znalazła skradziony pistolet.

GDZIE BYLI RODZICE?

Proces Tadeusza F. i Antoniego N. odbył się w dniach 21-24 listopada 1955 roku w Sądzie Wojewódzkim w Lublinie. Salę rozpraw szczelnie wypełniła publiczność. Część miejsc zajmowali studenci prawa UMCS. Z powodu kiepskiej akustyki, rozważano zainstalowanie w sali mikrofonów.

W trakcie procesu nie wydarzyło się nic, co w jakikolwiek sposób odwróciłoby ustalenia śledztwa. Odrazę budziła postawa oskarżonych. Z obojętnymi minami słuchali wystąpień prokuratora, który grzmiał, że do zbrodni doprowadził ich pasożytniczy styl życia. Obrońca z urzędu Tadeusza F. i Antoniego N. mecenas Ryszard Rachwald twierdził, że część winy ponosili rodzice tych 19-latków, bo pozwalali, aby ich synowie nie pracowali. Nie zastanawiali się, skąd mają pieniądze na rozrywki, alkohol, lepsze ciuchy. W jakimś stopniu odpowiedzialność ponosili zresztą wszyscy, którzy nie reagowali na to, co od dłuższego czasu wyczyniali ci dwaj chłopcy.

Sąd uznał oskarżonych winnymi zarzutu podwójnego zabójstwa i skazał obu na kary śmierci. Ułaskawić mogła ich Rada Państwa. Losy Tadeusza F. i Antoniego N. ważyły się przez blisko dwa miesiące. Decyzja zapadła 17 stycznia 1956 roku. Rada Państwa skorzystała z przysługującego jej prawa. Mordercy milicjantów zostali skazani na dożywotnie więzienie i pozbawienie praw honorowych na 5 lat.

eprasa.pl e6e3da8697

MOTORYZACJA

Auto doniesie na właściciela i odmówi jazdy

Nowe samochody będą kontrolować emisję spalin. Jeśli właściciel nie usunie usterki, elektronika może zablokować uruchomienie silnika. Norma Euro 7 podniesie koszty zakupu, napraw i serwisowania samochodów. - Przez własną głupotę Europa zżera własny ogon - komentuje przedsiębiorca.



FOT. MAŁGORZATA GENCA

ADAM WILLMA

29 listopada 2026 roku wejdą w życie wymagania Euro 7 dotyczące nowych typów samochodów osobowych i lekkich dostawczych. Rok później, 29 listopada 2027, obejmą zasadniczo wszystkie fabrycznie nowe pojazdy tych kategorii.

KONIEC JAZDY

Właściciele współczesnych diesli dobrze znają problemy z filtrami DPF, katalizatorami i układami AdBlue. Nowy system monitorowania emisji OBM ma wymuszać usuwanie usterek. Elektronika będzie kontrolowała emisję zanieczyszczeń podczas jazdy, a po wykryciu odpowiedniej nieprawidłowości rozpocznie naliczanie kilometrów i wyświetli ostrzeżenie. Przy utrzymującym się błędzie, po osiągnięciu 1400 kilometrów, komunikat będzie wyświetlany stale. Po przekroczeniu 2400 kilometrów może rozpocząć się procedura, której skutkiem będzie zablokowanie możliwości korzystania z silnika.

Rozporządzenie wykonawcze Komisji Europejskiej daje producentom cztery możliwości. Pierwsza to ograniczenie liczby kolejnych uruchomień silnika do maksymalnie 20. Druga pozwala przejechać jeszcze określony dystans, nie większy niż przeciętny zasięg samochodu na pełnym zbiorniku paliwa. Trzecia blokuje uruchomienie silnika po tankowaniu, a czwarta uniemożliwia uzupełnienie paliwa. W każdym przypadku właściciel otrzyma wcześniej ostrzeżenia. Po wyczerpaniu przewidzianego limitu dalsza eksploatacja silnika spalinowego zostanie uniemożliwiona, ale hybryda może zachować możliwość poruszania się wyłącznie na napędzie elektrycznym.

RACHUNEK Z WARSZTATU

Konsekwencje finansowe mogą być poważne, zwłaszcza dla nabywców kilkuletnich samochodów. Wymiana czujnika tlenków azotu NOx już dziś kosztuje nawet 2500 zł, za czyszczenie filtra DPF trzeba zapłacić kilkaset złotych, ale wymiana filtra może pochłonąć do 10 tys. zł. Naprawa układu AdBlue to często wydatek kilku tysięcy złotych. Podobne koszty pojawiają się przy wymianie katalizatorów. Właściciel używanego auta wartego 20 tys. zł może więc otrzymać rachunek za naprawę wynoszący jedną czwartą jego wartości.

TRZY URUCHOMIENIA PO NAPRAWIE

Problemy mogą pojawić się także po wyjeździe z warsztatu, bo nowe przepisy przewidują sprawdzanie skuteczności napraw, które doprowadziły do wcześniejszego zablokowania pojazdu. Mechanik będzie mógł odblokować silnik odpowiednim urządzeniem diagnostycznym, następnie elektronika przeprowadzi kontrolę obejmującą maksymalnie 400 kilometrów jazdy z pracującym silnikiem. Jeżeli ponownie wykryje odpowiednią usterkę, uruchomi procedurę wymuszającą naprawę. Tym razem liczba kolejnych uruchomień silnika może zostać ograniczona do zaledwie trzech. Dla właściciela oznacza to kolejną wizytę w serwisie.

Samochód pod nadzorem OBM będzie także gromadził dane o emisji zanieczyszczeń, w tym tlenków azotu i cząstek stałych. Przewidziano bezprzewodowe przesyłanie odpowiednich informacji do producenta samochodu oraz ich udostępnianie organom nadzoru w określonym zakresie. W założeniu ma to pozwolić na analizowę emisję pojazdów w trakcie eksploatacji oraz identyfikować problemy z układami oczyszczania spalin. System ma również ułatwiać wykrywanie manipulacji przy urządzeniach ograniczających emisję.

ODKURZACZE DO HAMULCÓW

Euro 7 obejmuje także pył powstający podczas hamowania, bo ścierające się klocki i tarcze uwalniają drobne cząstki, które przedostają się do powietrza.

Jednym ze sposobów ograniczenia emisji są urządzenia przypominające niewielkie „odkurzacze". Jedna z niemieckich firm opracowała już dwa rodzaje filtrów zatrzymujących pył powstający przy hamulcach. Pierwszy jest mocowany bezpośrednio przy zacisku i wykorzystuje siatkę z metalowych włókien. Według producenta może ograniczyć emisję pyłu nawet o 40 proc. Drugi oparty jest na pompie podciśnieniowej, która zasysa pył powstający podczas hamowania i przewodami transportuje go do centralnego filtra. W tym przypadku wychwycić można nawet 80 proc. zanieczyszczeń. Oba rozwiązania wymagają serwisowania filtrów. W wersji aktywnej dochodzą pompa i przewody, które również mogą wymagać obsługi lub naprawy. Producenci samochodów mają też możliwość stosowania tarcz z dodatkowymi powłokami ochronnymi albo nowe mieszanki materiałów ciernych. Euro 7 określa maksymalną emisję pyłu, pozostawiając konstruktorom wybór technologii.

Zmiany dotyczą także opon. Od lipca 2028 nowe typy ogumienia do samochodów osobowych będą obejmowane wymaganiami ograniczającymi ścieralnoś. Producenci będą musieli dostosować mieszanki gumowe i konstrukcję bieżników. Nowe wymagania bez wątpienia wpłyną na ceny oraz dostępność najtańszych modeli, chociaż większa trwałość ogumienia może ograniczyć częstotliwość wymian.

KTO ZA TO ZAPŁACI?

W 2023 roku firma Frontier Economics, na zlecenie europejskiego stowarzyszenia producentów samochodów ACEA, oszacowała koszt dostosowania samochodu benzynowego do ówczesnego projektu Euro 7 na około 1860 euro, a diesla na 2630 euro. Ostateczne przepisy są łagodniejsze od pierwotnego projektu, ale wzrosły też ceny. Tak czy owak, nabywcy nowych samochodów muszą liczyć się ze zwyżką cen.

„RYKOSZETEM DOSTAJEMY WSZYSCY"

Maciej Wydrzyński, właściciel toruńskiej firmy zajmującej się handlem samochodami używanymi, były poseł, od 30 lat związany z branżą motoryzacyjną, krytycznie ocenia nowe regulacje.

- Z całym szacunkiem, przegięcie. Przez własną głupotę, zżerając własny ogon, sami unicestwiamy swój przemysł i rykoszetem dostajemy wszyscy. Trudno mi zrozumieć logikę kierunku, w który zmierza Europa, bo poziom regulacji na rynku motoryzacyjnym już dziś jest absurdalny. Dziś zmiana dotyczy nowych samochodów, ale z doświadczenia wiemy, że za pięć minut przyjdą jakieś dodatkowe rozporządzenia i nowe ustawy dotyczące samochodów używanych. Ludzie, którzy piszą te rozporządzenia, często nigdy nie byli przedsiębiorcami, nie mają zielonego pojęcia o branży, dla której piszą przepisy. Zetknąłem się z tym zjawiskiem jako parlamentarzysta.

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

AGD, kuchnie, pralki, itp., 514-335-326

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE -audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulik A-Z, 721-933-455

Hydraulika, naprawy, 509-721-995

Pogotowie kanalizacyjne, hydraulik, 511-333-094

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

Zdrowie

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

NEUROLOGIA

Neurolog - specjalista, 602-691-580

eprasa.pl e6e3da8697

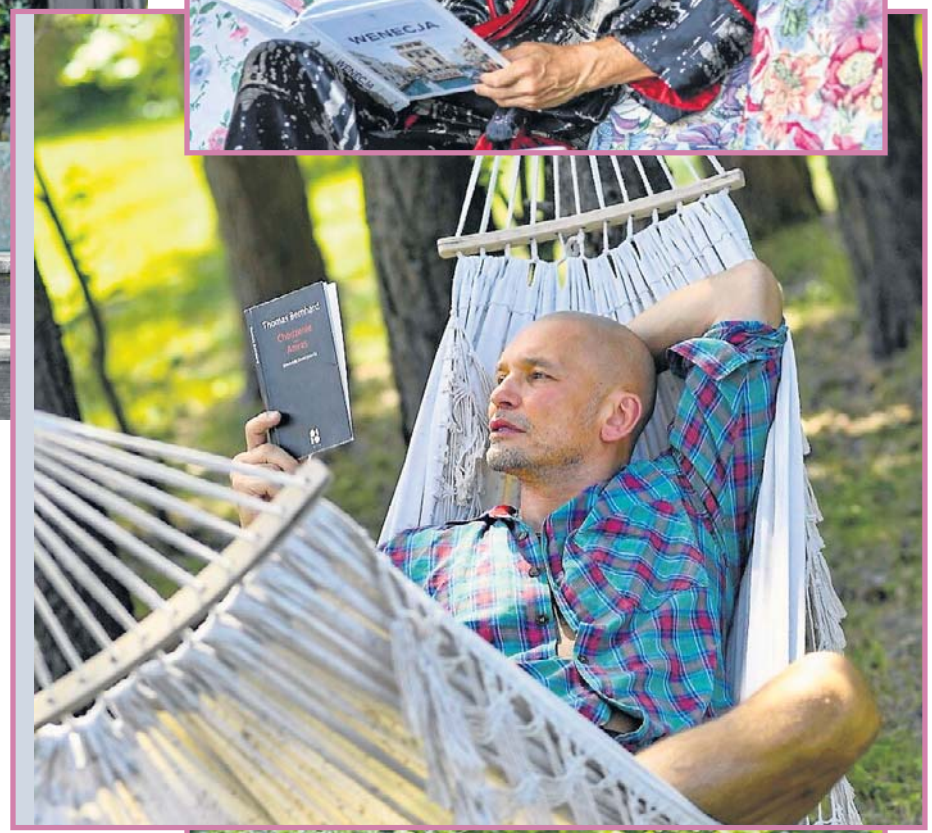


Tomasz Wygoda urodził się 29 marca 1974 r. Jest absolwentem Wydziału Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach. Tańczył w Śląskim Teatrze Tańca w Bytomiu.

Z zespołem W&M Phisical Theatre współtworzył spektakl Made in Polska – museum of imagination. Z Teatrem Breton Caffe stworzył spektakle Slam out, Tańcząc Sarę Kane oraz Święto snów – solo inspirowane Dziennikami Niżyńskiego, za które otrzymałnagrodę na Polskiej Platformie Tańca 2014.







Tomasz Wygoda z „Tańca z gwiazdami”. Elegancja, dekadencja i... gumiaki na Mazurach

AGNIESZKA KOSTUCH

To tu Tomasz Wygoda ładuje akumulatory przed odcinkami „Tańca z Gwiazdami”. Robi to w swojej mazurskiej posiadłości, do której zaprosił fotoreporterów. Dzięki temu wiadomo, że jest ona stylowo wyposażona i znajduje się w wyjątkowym miejscu. Na dojazd samochodem do centrum stolicy specjalista od tańca musi zarezerwować ok. 3 godzin. Z tarasu i salonu z panoramicznymi przeszkleniami można podziwiać kojący widok na okolicę, a otaczająca przyroda wchodzi za próg domu. Przez ogromne okna wpada do wnętrz mnóstwo naturalnego światła, a efektowne tafle szkła subtelnie łączą wnętrza domu z przestrzenią ogrodu. W jego okolicach nie brakuje terenów idealnych do relaksu na świeżym powietrzu - takich jak ogródek z krzewami i przystrzyżoną trawą. Z kolei w domu znajdują się także designerskie lampy i meble, które doskonale się prezentują.

W tej sielskiej scenerii choreograf uwielbia relaksować się w hamaku lub na ganku. W tych spokojnych chwilach zawsze towarzyszą mu jego ukochane psy - charciki włoskie. To właśnie na Mazurach juror ładuje baterie przed kolejnymi wyzwaniami zawodowymi.

Dodajmy, że Tomasz ma także luksusowy apartament w Warszawie. Tam mieszczą się m.in. unikatowe meble, które doskonale współgrają z eleganckim oświetleniem. W warszawskim apartamencie tancerza można dostrzec klasyczną podłogę z drewna w duecie z klasyczną sztukaterią na ścianach i suficie, które podkreślają kamieniczny klimat mieszkania artysty.

Designerskie meble w intensywnych barwach, eleganckie i oświetlenie i przepiękne dekoracje ścienne tworzą wyrafinowaną i nietuzinkową przestrzeń. Modne kwiaty doniczkowe dodają wnętrzom uroku i domowego klimatu.



FOT. AKPA

eprasa.pl e6e3da8697

Piłkarze PSG odprawili z kwitkiem Barcelonę



FOT. PAP/EPA/MOHAMMED BADRA

Fabian Ruiz, piłkarz paryskiego klubu

Broniący trofeum piłkarze Paris Saint-Germain pokonali u siebie Barcelonę 4:2 w hicie 3. kolejki i utrzymali się na prowadzeniu w tabeli Ligi Mistrzów.

Bramki: Doue (38), Hernandez (72), Vitinha (81), Ruiz (86) - Xavi Espart (55), Yamal (79).

PSG ma komplet punktów, co robi tym większe wrażenie, że mistrz Francji ma za sobą spotkania z Barceloną u siebie i Manchesterem City na wyjeździe, oba wygrane 4:2. Duma Katalonii z sześcioma punktami jest piąta.

Zero punktów nadal ma FC Porto. Tym razem drużyna trzech Polaków uległa u siebie PSV Eindhoven 0:1. Jan Bednarek i Jakub Kiwior rozegrali całe spotkanie, Oskar Pietuszewski grał do 59 minuty.

Siedem goli zobaczyli kibice na Anfield, gdzie Liverpool, choć przegrywał po 29 minutach 0:2, wygrał z Villarrealem 4:3. Spotkanie w Anglii sędziował Szymon Marciniak.

Inne wyniki tej serii Champions League: Fenerbahce Stambuł - Slavia Praga 2:2 (2:1), Sabah Baku - Borussia Dortmund 1:2 (1:1) , Manchester City - AEK Ateny 5:1 (2:0), AS Roma - Slovan Bratysława 4:0 (2:0), Napoli - Bodoe/Glimt 4:3 (2:1), VfB Stuttgart - Atletico Madryt 1:1 (1:0).

HOF

Szwecja będzie silniejsza

Skrzydłowy Tottenham Hotspur Dejan Kulusevski powrócił w poniedziałek do gry po 526 dniach przerwy po kontuzji odniesionej 11 maja 2025 roku i wielomiesięcznej rehabilitacji i będzie gotowy na mecze Ligi Narodów 14 listopada z Bośnią i Hercegowiną oraz 17 listopada z Polską.

Kulusevski wszedł na boisko w 87. minucie poniedziałkowego meczu z Coventry, wygranym 3:1. Wiedząc, że będzie w składzie, działacze klubu razem z piłkarzem przygotowali koszulkę dla jego obecnej na meczu córeczki z napisem na plecach "My hero 526".

26-letni piłkarz rozegrał 45 meczów w seniorskiej reprezentacji Szwecji i strzelił pięć bramek.

W tabeli B4 LN Szwecja po czterech meczach prowadzi z 10 punktami przed Bośnią i Hercegowiną z ośmioma punktami, Polską z czterema i Rumunią, która ma zero punktów.

W pierwszym meczu z Polską 28 września w Sztokholmie Szwecja wygrała 3:1.

HOF



FOT. WIKIMEDIA.ORG

26-letni piłkarz rozegrał 45 meczów w seniorskiej reprezentacji Szwecji i strzelił pięć bramek.

GÓRNIK Z NOWYMI WŁADZAMI PRZYJEDZIE NA WIDZEW



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Piłkarze Widzewa



Łódzkiej drużynie kibicują rodziny.

Nie tak to miało wyglądać. Widzew wydał fortunę na piłkarski zespół a wyników zupełnie nie ma.

JAN HOFMAN

Łódzki zespół po jedenastu spotkaniach sezonu zajmuje czternaste miejsce w tabeli ekstraklasy. Czterokrotni mistrzowie Polski mają tylko dwa punkty przewagi nad strefą spadkową.

Na nic zdała się też zmiana trenera. Mateusz Stolarski, który zastąpił Aleksandara Vukovicia, prowadził łodzian w czterech spotkaniach i wywalczył ledwie trzy punkty. Z taką średnią (0,75 pkt na mecz) utrzymanie się w krajowej elicie będzie graniczyć z cudem.

Krytycznie postawę drużyny pod okiem nowego trenera ocenia też Przemysław Cecherz, który w przeszłości był szkoleniowcem zespołu z Al. Piłsudskiego.

- Nie widać żadnej koncepcji - mówi Cecherz. - W Widzewie na dziś nie widać nic. Nie widać żadnej gry, ani żadnej koncepcji nowoczesnej gry. Liczymy na to, że się urwie Świderski, urwie się Fornalczyk, środka pola za bardzo nie ma.

- Nie widzę tam żadnego pomysłu. Nie mówię o nowym trenerze, tylko to już trwa półtora roku, jak nie więcej. Liczyłem na to, że po tej przerwie na kadrę coś się zmieni. Po ostatnim meczu uważam, że się nie zmieniło kompletnie nic. Duże pieniądze wydane i powiem szczerze, że chyba tylko wydane, bo zwrotu z tego nie ma.

Kolejny mecz widzewiacy rozegrają już w piątek. Tego dnia na stadionie przy Al. Piłsudskiego podejmą Górnika Zabrze. Szykuje się ciężka przeprawa, bowiem śląski zespół jest liderem rozgrywek. To nie dziwić, bowiem podopieczni słowackiego trenera Michala Gasparika wygrali osiem spotkań w tym sezonie i tylko raz dali się pokonać.

Górnicy w poprzedniej kolejce zremisowali 1:1 w derbach Górnego Śląska z Piastem Gliwice.

W tym tygodniu Michał Siara został prezesem zabrzańskiego klubu. Klub zyskał też dwóch wiceprezesów. To najważniejsze ruchy personalne od czasów przejęcia akcji przez Lukasa Podolskiego.

Nowy sternik 14-krotnego mistrza Polski ma 42 lata. Przez dziewięć odpowiadał za marketing w spółce Ekstraklasa SA, a następnie przez trzy sezony pełnił funkcję dyrektora zarządzającego Rakowa Częstochowa w okresie, gdy klub zdobywał mistrzostwo Polski. Realizował kampanie produktowe m.in. przy EURO 2020 i mistrzostwach świata 2018.

Nowi trenerzy Koronie i Rakowie

Robert Kolendowicz został nowym trenerem piłkarzy Korony Kielce. Podpisał kontrakt, który będzie obowiązywał do 30 czerwca 2027 roku z opcją przedłużenia o dwa lata.

46-latek zastąpił na tym stanowisku Jacka Zielińskiego. 65-latek został zwolniony po dotkliwej porażce 1:6 z Lechem Poznań.

Kolendowicz pracował poprzednio w Pogoni. Ze szczecińskiego klubu został zwolniony we wrześniu 2025 roku.



FOT. PAP/PIOTR POLAK

Robert Kolendowicz na zajęciach Korony.

Z kolei Dawid Szwarga został nowym trenerem Rakowa Częstochowa, z którym związał się umową ważną do końca sezonu 2027/28 z opcją przedłużenia.

Szwarga ostatnio był drugim trenerem w GKS Katowice. 36-letni szkoleniowiec w przeszłości był już trenerem Rakowa.

HOF

eprasa.pl e6e3da8697

PIŁKARZE ŁKS MUSZĄ POSTARAĆ SIĘ, ABY NIE UTONĄĆ W WARCIE



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Sebastian Rudol (drugi od prawej) znów gra w podstawowym składzie ŁKS

Piłkarze ŁKS w spotkaniu dwunastej kolejki pierwszej ligi zmierzą się z beniaminkiem.

JAN HOFMAN

Od razu jednak trzeba zaznaczyć, że nie będzie to spacerek dla zespołu prowadzonego przez trenera Grzegorza Szokę.

Łodzianie zmierzą się w poniedziałek w Poznaniu z Wartą. Drużyna ze stolicy Wielkopolski to beniaminek rozgrywek, ale po jedenastu seriach mistrzowskich plasuje się wyżej w tabeli od ełkaesiaków.

Warta jest jedynym zespołem, obok Puszczy Niepołomice, który w tym sezonie nie uznaje kompromisów i nie remisuje. Jeśli jednak w przypadku drużyny z Małopolski bilans lekko przeraża (osiem porażek i trzy zwycięstwa), to już osiągnięcia poznańskiej ekipy są znacznie lepsze.

Zespół prowadzony przez trenera Macieja Tokarczyka wygrał sześciokrotnie i pięć razy zszedł u murawy pokonany. Warto podkreślić, że Warta, w związku z remontem obiektu, na początku rozgrywek walczyły o punkty na boiskach rywali. Dopiero niedawno wróciła na stadion przy Drodze Dębińskiej. I od razu trzeba przyznać, że tam spisuje się wyśmienicie. Zaliczyła trzy wygrane w Ogródku, do którego wróciła w połowie września aż po siedmiu delegacjach.

Z Poznania na tarczy wracały już Arka i Puszcza oraz ostatnio inny z beniaminków – Unia Skierniewice.

Warto jeszcze dodać, że trener Tokarczyk jest debiutem na tym poziomie rozgrywkowym. 34-letni szkoleniowiec tak mówił przed sezonem:

- Dwa lata jestem w piłce seniorskiej i pierwszy sezon nauczył mnie zarządzania kryzysem codziennej pracy, bo był bardzo często i mam tu na myśli zarządzanie trudnymi sytuacjami. Ten miniony sezon nauczył mnie zarządzania sukcesem i to jest chyba nawet trudniejsze. Kilka rzeczy moglibyśmy zrobić inaczej, ale koniec końców praca była skuteczna i okraszona awansem, więc możemy ją ocenić po prostu dobrze. Robimy wszystko, żebyśmy pozytywnie wystartowali. Dużo rzeczy już wiem, ale z każdą kolejką będę jeszcze mądrzejszy.



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Piłkarze Warty mają powody do zadowolenia.

Nowa kategoria w ważnym plebiscycie

Organizatorzy plebiscytu Złotej Piłki dla najlepszego zawodnika sezonu postanowili wprowadzić nową kategorię.

Internauci będą mogli głosować na piłkarzy, którzy w dorobku mają co najmniej dwa takie trofea.

Podczas gali wręczenia Złotej Piłki 2026 nie zostaną ogłoszeni zwycięzcy wszystkich nagród. Organizatorzy ceremonii zaplanowanej na 26 października dodali nową kategorię, której wyniki będą ogłoszone dwa dni po tej uroczystości w London Palladium. Kategoria ta nosi nazwę „BOAT" od Ballon d'or of All Time, co jest skrótem od „Złota Piłka Wszech Czasów".

Chodzi o wyłonienie najwybitniejszego zdobywcy Złotej Piłki w historii spośród zawodników, którzy zdobyli ją wielokrotnie. Głosowanie internautów będzie trwało do 27 października. Do wygrania dwa bilety na galę wręczenia Złotej Piłki w 2027 roku.



FOT. PAP/EPA/CRISTOBAL HERRERA-ULASHKEVICH

Lionel Messi zdobywał Złotą Piłkę ośmiokrotnie.

Dziesięciu zawodników zostało co najmniej dwukrotnie uhonorowanych tytułem najlepszego piłkarza świata. Łącznie zdobyli 32 Złote Piłki.

Jak podaje „Le Parisien", zgodnie z regulaminem nie wystarczy zagłosować na jednego z tych byłych lub obecnych piłkarzy. Celem jest wybranie konkretnego roku, który ukoronuje najlepszy sezon w karierze danego zawodnika.

EXPRESS

● Męska reprezentacja Japonii obroniła tytuł w wieloboju drużynowym podczas odbywających się w Rotterdamie mistrzostw świata w gimnastyce sportowej. Zapewniła sobie jednocześnie kwalifikację na igrzyska olimpijskie w Los Angeles w 2028 roku. Polacy nie startowali w rywalizacji drużynowej. Indywidualnie Kacper Garnczarek i Marta Pihan-Kulesza odpadli w eliminacjach.

● Drużyna Tampa Bay Lightning pokonała Vegas Golden Knights 6:2 w wyjazdowym meczu sezonu zasadniczego hokejowej ligi NHL. Nikita Kuczerow zdobył gola i zaliczył dwie asysty. Rosjanin tym samym wyrównał rekord klubu z Florydy, wynoszący 1137 punktów w sezonie zasadniczym.

● Kanadyjska alpejka Valerie Grenier, która wygrała ostatnie zawody Pucharu Świata w slalomie gigancie w poprzednim sezonie, doznała poważnej kontuzji kolana tuż przed rozpoczęciem edycji 2026/27. W piątek przejdzie operację.

● Polskie piłkarki przegrały z Koreą Północną 1:6 (0:4) w swoim drugim meczu grupy B mistrzostw świata do lat 17, które odbywają się w Maroku. Wcześniej biało-czerwone pokonały Nigerię 2:1. W piątek zagrają z Portoryko. **HOF**

Dziś mecze Lecha i Jagiellonii

Piłkarze Lecha Poznań podejmą dziś angielski Sunderland (godz. 18.45) i postarają się zrehabilitować przed własnymi kibicami za dwie dotychczasowe porażki w Lidze Europy.

Zarówno na inaugurację w Londynie z Crystal Palace, jak i w 2. kolejce na swoim stadionie z Bayerem Leverkusen przegrała 0:4, stanowiąc tło dla rywali z topowych lig Starego Kontynentu.



FOT. PAP/JAKUB KACZMARCZYK

Kibice Lecha liczą na lepszą grę drużyny.

Z kolei Jagiellonia zagra w Białymstoku z RSC Anderlechtem (21). Jagiellonia w Europie spisuje się lepiej niż w rozgrywkach ekstraklasy, w których przegrała cztery kolejne spotkania. W LE zaczęła przegranego występu w Pireusie z Olympiakosem (1:2), by przed tygodniem wygrać na własnym stadionie z Araratem-Armenią 3:1. **HOF**



FOT. PAP/EPA/IRIS VAN DEN BROEK

Japończyk Daiki Hashimoto świętuje podczas finału drużynowego mężczyzn.

eprasa.pl e6e3da8697

16

22.10.2026

Wschód Słońca: 7.19 **Zachód Słońca:** 17.33
Imieniny obchodzą: Filip, Kordian, Marek, Salomea, Józefina, Donat, Euzebiusz, Kordula, Alodia, Sewer.

Dzisiaj maks. **11°C** min. **3°C**

Jutro maks. **13°C** min. **5°C**

● **BARAN (21.03-19.04)**
Czwartek przyniesie sporo energii i dobrych pomysłów. Nie działaj jednak zbyt szybko. W miłości rozmowa poprawi atmosferę.

● **BYK (20.04–20.05)**
Dziś warto skupić się na sprawach, które odkładałeś. Konsekwencja szybko da efekty. Wieczorem znajdź czas na relaks.

● **BLIŹNIĘTA (21.05–20.06)**
Ktoś może zaskoczyć cię ciekawą propozycją. Zanim odpowiesz, poznaj szczegóły. W uczuciach zapowiada się miła niespodzianka.

● **RAK (21.06–22.07)**
Nie przejmuj się drobnymi komplikacjami. Zachowaj spokój, a szybko znajdziesz dobre rozwiązanie. Bliska osoba okaże ci wsparcie.

● **LEW (23.07–22.08)**
Twoja pewność siebie pomoże dziś załatwić ważną sprawę. Uważaj jednak, by nie narzucać innym swojego zdania. Wieczór będzie udany.

● **PANNA (23.08–22.09)**
Dobry dzień na porządki w sprawach zawodowych i finansowych. Twoja dokładność zostanie zauważona. Po pracy pozwól sobie odpocząć.

● **WAGA (23.09–22.10)**
Dziś możesz liczyć na powodzenie w rozmowach i nowych przedsięwzięciach. Nie bój się zrobić pierwszego kroku. Serce podpowie dobrze.

● **SKORPION (23.10–21.11)**
Nie wszystko pójdzie zgodnie z planem, ale szybko odzyskasz kontrolę. Zaufaj intuicji. Wieczorem czeka cię bardzo miłe spotkanie.

● **STRZELEC (22.11–21.12)**
Poczujesz ochotę na zmiany i nowe wyzwania. Warto zrobić pierwszy krok, nawet niewielki. W uczuciach postaw na spontaniczność.

● **KOZIOROŻEC (22.12–19.01)**
Obowiązków może być więcej niż zwykle, lecz świetnie sobie poradzisz. Nie bierz wszystkiego na siebie. Ktoś chętnie ci pomoże.

● **WODNIK (20.01–18.02)**
Niespodziewana wiadomość może zmienić twoje plany na czwartek. Podejdź do niej z otwartą głową. Sytuacja okaże się korzystna.

● **RYBY (19.02–20.03)**
Intuicja będzie dziś twoim najlepszym doradcą. Nie ignoruj przeczuć, zwłaszcza w sprawach osobistych. Wieczór sprzyja odpoczynkowi.

KALENDARIUM



● Dzisiaj 43. lata kończy aktor Antoni Pawlicki. Urodziny mają również: aktorka Catherine Deneuve (83.), aktor Jeff Goldblum (74.) i zapaśnik Andrzej Supron (74.).

● 1857 – Maciej Jarmoliński, Nadleśny Lasów Rządowych zawarł z Ickiem Bławatem i Ickiem Birencwajgiem, handlarzami i właścicielami domów na Starym Mieście w Łodzi, akt kolonizacyjny, czyniąc ich administratorami ziem w osadzie fabrycznej Bałuty Nowe. Maciej Jarmoliński zrobił to z upoważnienia Augusta Zawiszy, dziedzica Łagiewnik i Bałut.

● 1999 – abp Stanisław Nowak konsekruje kościół w Łękach Szlacheckich w pow. piotrkowskim.

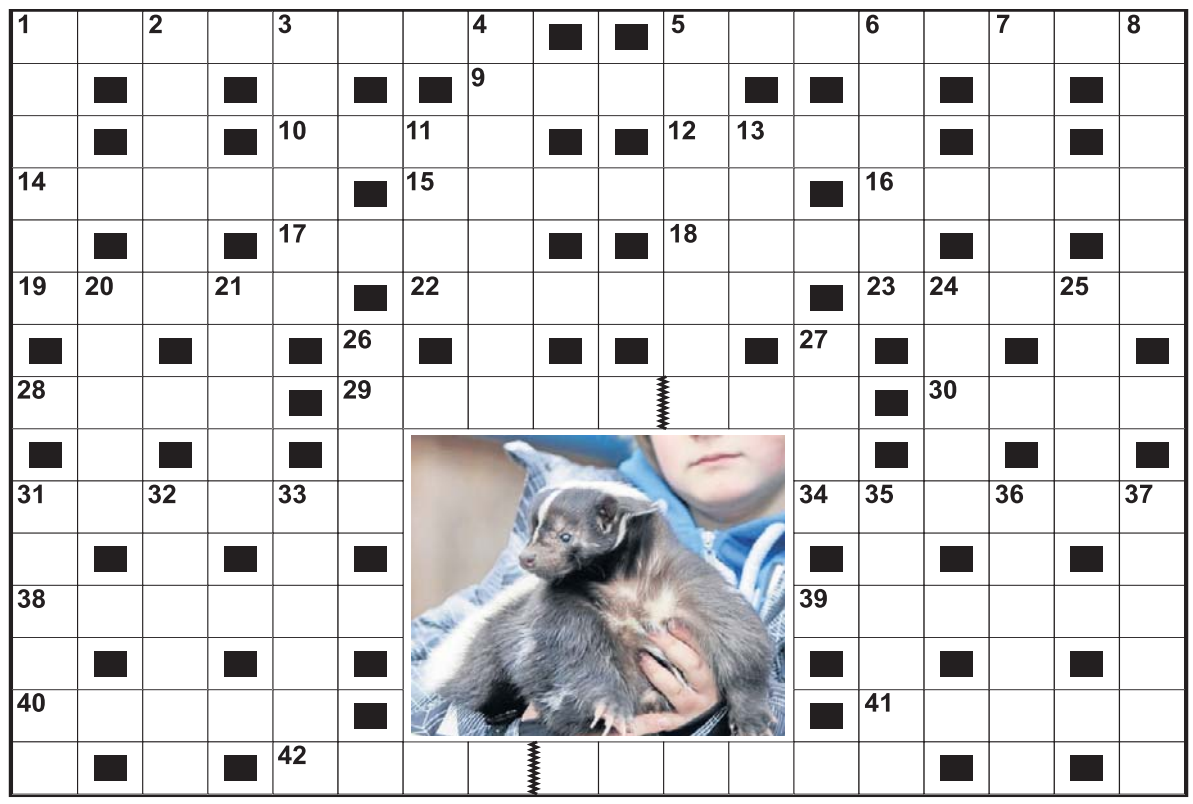
W APARACIE



FOT. WIDZEW.COM

● **22 października 1980 roku** piłkarze Widzewa pokonali na stadionie ŁKS przy al. Unii (wówczas właśnie tam rozgrywali mecze w europejskich pucharach) Juventus Turyn 3:1 w spotkaniu drugiej rundy Pucharu UEFA. Drużyna z Włoch była wtedy zaliczana do najsilniejszych w Europie. Miała na koncie m.in. 18 tytułów mistrza Włoch, sześć Pucharów Włoch i triumf w Pucharze UEFA w 1977. Szkoleniowcem łodzian był Jacek Machciński. Juventus prowadził Giovanni Trapattoni.

KRZYŻÓWKA



Poziomo:
1) Martin, reżyser filmu „Wściekły byk”,
5) używana do golenia,
9) szczelina w ścianie,
10) ciężka praca, harówka,
12) daleko mu do wiedzy specjalisty,
14) deski do szusowania po stoku,
15) wydany przez dowódcę,
16) panczeny lub hokejówki,
17) kobiecy wdzięk,
18) łóżko dla bosmana,
19) przed matem,
22) usuwany w salonie fryzjerskim,
23) wrzucane do puszki kwestarza,
28) wielka udręka,
29) miał go cham w „Weselu” Wyspiańskiego,
30) nadawane dziecku podczas chrztu,
31) zbrojna agresja na inne państwo,
34) podział na składniki,
38) gatunek pszenicy lub jęczmienia,
39) alejka w parku,
40) koszenie trawy,
41) model Opla,
42) twórca postaci Myszki Miki i Psa Pluto.

Pionowo:
1) zwierzę wydzielające śmierdzącą ciecz,
2) propozycja handlowa,
3) cięcie szablą,
4) mityczna kraina złota,
5) wieloczynnościowy robot kuchenny,
6) przemysłowy lub karny,
7) katar nosa lub żołądka,
8) do kupienia w desie,
11) uszczerbek na psychice lub ciele,
13) gaz dominujący w powietrzu,
20) barwna kuzynka wróbla,
21) pleciona bułka,
24) plakat informacyjny,
25) towarzystwo wzajemnej adoracji, sitwa,
26) premier z ministrami,
27) ziemia rolnicza leżąca odłogiem,
31) kura na farmie,
32) gatunek, klasa produktu,
33) gwarancja zwrotu długu w lombardzie,
35) zwiększają się w sklepie przed świętami,
36) jej objawem jest wielka łuna,
37) życiowa tragedia.

PRZYSŁOWIA NA DZIŚ

Ile razy przed nowiem w październiku śnieg spadnie, tyle razy wśród zimy odwilży przypadnie.

Kiedy październik śnieżny i chłodny, to styczeń pogodny.

eprasa.pl e6e3da8697